Nr. 353. We Lwowie — Sobota dnia 21. Grudnia 1895. Rok XXXV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń d. 19 grudnia.

Dyskusya o funduszu dyspozycyjnym była ostatnią wielką polityczną debatą w przedświątecznej sesyi parlamentarnej, oświetlającej nieco sytuacyę polityczną i stosunki wzajemne stronnictw w Radzie państwa.

Na uwagę zasługuje przedewszystkiem ta okoliczność, że przy rozprawie budżetowej przeniósł się punkt ciężkości z kwestyi wiedeńskiej na kwestyę czeską.

Fakt, że na czele obecnego gabinetu stoi Polak, niewątpliwie podziałał na młodoczechów w ten sposób, że bardziej się okazują skłonnymi do zbliżenia się doń, aniżeli do rządów dawniejszych. Dość wyraźnie wystąpiło także w ciągu dyskusyi budżetowej zbliżanie się lewicy niemieckiej do młodoczechów. Mowa p. Mengera okazała jednak, że to zgoda fikcyjna. Trudność obecnej sytuacyi politycznej leży w radykalnem stanowisku, jakie młodoczesi zajęli wobec szlachty czeskiej. Wprawdzie młodoczesi starali się i pod tym względem ton zniżyć, domagania ich wobec szlachty są jednak zawsze jeszcze tego rodzaju, że trudno doprowadzić w Czechach do porozumienia tych dwóch czynników autonomicznych.

Nie lada szkopuł tworzy kwestya stanowiska namiestnika hr. Thuna, który jest znienawidzony u młodoczechów a bardzo popularny u szlachty feudalnej.

Pomyślne załatwienie tej sprawy wymagać będzie wielkiej przezorności obecnego rządu i niezwykłej zręczności.

Tak zwana „kwestya wiedeńska“ wypłynęła znowu przy dyskusyi o funduszu dyspozycyjnym. Okazało się jednak zarazem, że Izba zmęczona już jest popisami Luegera i zrażona jego brutalnem wystąpieniem.

Przepowiednia *Gaz. Nar.* z pierwszych dni listopada co do t. zw. sprawy wiedeńskiej poczyna się sprawdzać. Z bardzo poważnej strony zapewniają, że czynniki umiarkowane usiłują nie bez powodzenia stworzyć nowe stronnictwo antiliberalne, jednak pozbawione charakteru demagogicznego, który jest znamiennym wyrazem stronnictwa luegerowskiego. Wprawdzie wielkiego sukcesu temu stronnictwu zrazu rokować nie można, popularność Luegera bowiem jest jeszcze bardzo znaczna, powoli jednak to nowe stronnictwo wybitne stanowisko zajmie.

Ataki osobiste Luegera na hr. Badeniego podczas dyskusyi o funduszu dyspozycyjnym wywołały w parlamencie powszechny niesmak. Zdaje się, że i one przyczyniły się poniekąd do tego, że głosowanie nad funduszem dyspozycyjnym odbyło się w sposób w parlamencie austryackim prawie niebywały. Zazwyczaj głosowanie odbywało się imiennie. Tym razem opozycya, licząc się z usposobieniem Izby, widocznie nie miała odwagi zaproponować imiennego głosowania. Większość, z jaką uchwalono przyjęcie funduszu dyspozycyjnego, była ogromna.

Mówiąc o sytuacyi parlamentarnej, nie należy pominąć sprawy podatkowej. Pewna frakcya lewicy niemieckiej i radykalniejsze żywioły w ogóle, domagają się aby ulgi podatkowe przy podatku gruntowym, domowym, i zarobkowym, mające wejść w życie w chwili wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, tyczyły się wyłącznie klas najuboższych. Gdyby zadość temu żądaniu uczyniono, nasze ziemiaństwo musiałoby oprócz nowego podatku osobisto-dochodowego, płacić dotychczasowy podatek w całej pełni.

Te same koła domagające się wprowadzenia wszędzie znacznych ulg podatku gruntowego przy rewizyi katastru, nie kryją się jednak z dążeniem, że ulgi te mają być pochłonięto w zupełności przez kraje zachodnie, Galicya zaś płaciłaby większy podatek jak dotychczas.

W tem tkwi właśnie niebezpieczeństwo, które Koło polskie uchylić musi. *(i.)*

Nowe prawo międzynarodowe.

Lwów d. 20. grudnia.

Dowcipnie powiedziano, że „Amerykanin“ (obywatel Stanów Zjedn.) w publicznych wystąpieniach ceni nadewszystko siłę impetyczną, choćby z pogwałceniem zasad smaku. Wznosi on domy i posągi, wobec których piramidy karłami a kolos rodyjski w kątby się schował ze wstydu. Jeżeli koncert, to tysiące muzykantów, przeważnie z dętych instrumentów i wielkich bębnów złożony; delektuje się on paragrafami swojej konstytucyi, dosłownie rozłożonemi na głosy z towarzyszeniem orkiestry. Ale też jeśli on wrzaśnie *goddam*, to znaczy to tyle, jak gdy dobrze wychowany Europejczyk powie: Co za szczęście, że pana spotykam.

Wszelako w ton taki, jakiego użył Cleveland w swoim nowym mesażu przeciw Anglii, dmie się nawet w „Ameryce“ tylko wtedy, gdy już wszystkie argumenty są wyczerpane i przychodzi kolej na mowę armat. A przedmiotem jest kawał stepu południowo-amerykańskiego, którego Stany Zjedn. nie posiadają, do którego nawet żadnym tytułem prawa wykazać się nie mogą i wykazywać nie myślą. Wywód co do tego przedmiotu podajemy poniżej; widzimy z niego, że przedmiot sam jest zupełnie obojętny dla Stanów Zjedn., — ale mesaż nowy Clevelanda oświadcza, że skoro Anglia odrzuciła sąd polubowny w sporze z Wenezuelą, jest rzeczą Stanów Zjednoczonych, wyrok polubowny wydać i przeprowadzić go wszelkimi środkami. Sprawa zatem już nietylko samą Anglię obchodzi, ale oraz wszystkie państwa europejskie, które posiadają kolonie w Ameryce, więc Hiszpanię, Francyę, Holandyę, Szwecyę a nawet Danię. Stany Zjedn. dotychczasowy porządek rzeczy wywracają do góry nogami dla swej dogodności, a raczej dla swego kaprysu stawiają regulamin nowy, wedle którego narzucają się całej Ameryce na panów.

Sprawa naturalnie dotyczy przedewszystkiem Anglię, tem bardziej, gdy rząd Stanów Zjedn. proponując Anglii, aby w sporze z Wenezuelą poddała się sądowi polubownemu, zarazem podniósł zasadę Monroego, wedle której wszelki stały związek jakowego państwa europejskiego z którémkolwiek amerykańskiem jest zarówno nienaturalny jak niepożądany. Tym sposobem Anglia powinnaby zerwać nawet stosunek swój z Kanadą. Lord Salisbury odpowiedział wówczas, że doktryna Monroego zgoła się nie daje zastosować do sporu Anglii z Wenezuelą, i protestował przeciw temu „nowemu, dziwnemu wykładowi“ owej doktryny. I premier angielski miał zupełną racyę. Lat temu 75 piąty prezydent Stanów Zjedn. Monroe postawił zasadę, która się też między jego ludnością przyjęła, że *nie należy ścierpieć żadnego mieszania się państw europejskich do wewnętrznych spraw państw amerykańskich* — Anglia zaś w danym dziś wypadku do wewnętrznych spraw Wenezueli wcale się nie miesza.

Kiedy ostatni mesaż Clevelanda odczytano w senacie, rozległy się huczne oklaski. Rzecz to niebywała w tem ciele prawodawczem — jakoż telegramy właśnie donoszą, że senat oponuje przeciw uchwalonemu już przez Izbę posłów wnioskowi rządu, aby wybór komisyi do osądzenia sprawy anglo-wenezuelskiej pozostawiono Clevelandowi. Może nastąpiło opamiętanie; może się sprawdzi przepowiednia, że to tylko szum przed nowym wyborem prezydenta, że zanim komisya wybraną zostanie i sprawozdanie swoje przedłoży, dużo upłynie czasu i nowy nastanie parlament, nowy prezydent i nowy minister spraw zagranicznych. Być może, że zdrowy w gruncie zmysł Yankesów nie dopuści dla paru obcych bagnisk do wojny Stanów Zjednoczonych z Anglią. Ale jak się właśnie dowiadujemy, wchodzi tu w grę nowa okoliczność. Mianowicie sprawa ta obchodzi nietylko ludzi żyjących z „polityki“, ale także owych spekulantów, milionerów, miliarderów, o których mówiliśmy w artykule wczorajszym. Powiadają, że w lutym br. rząd wenezuelski nadał spółce, do której należą najbardziej wpływowe nowojorskie koła parlamentarne i bankierskie, koncesyę na kopalnie na terytoryum spornem, które mają obfitować w złoto; i wiele milionów w to przedsiębiorstwo już włożono. Dlatego to Cleveland i minister spraw zagranicznych Olnej przemawiają tak wyzywająco, i dlatego na sto dzienników zaledwo dwa, jak *Newyork World* i *Indipendent* odzywając się do zdrowego rozumu, piszą: „Rzeczywisty lud Stanów Zjedn. nie uwiedzie się ani krzykiem „orła amerykańskiego“, ani też przyjemnością pociągnięcia lwa brytańskiego za ogon i nie straci z oczu rdzennych owych wewnętrznych punktów ekonomicznych, o które co do nowego wyboru prezydenta chodzi“.

Spór pomiędzy Anglią a Wenezuelą ma wyłącznie lokalną cechę, a winę jego zaostrzenia ponosi całkowicie Wenezuela. Ta południowo-amerykańska republika graniczy długim pasem z angielską kolonią Gujaną, a linia graniczna jest nietylko bardzo pobieżnie oznaczona, ale nawet niedostatecznie zbadana. Przedmiotem sporu jest górny bieg rzeki Cujani, która w swym średnim i dolnym biegu przerzyna Gujanę. Nad tą rzeką odkryto przed rokiem kopalnię złota, co spowodowało wielki napływ awanturników z różnych stron Ameryki, którzy osiedlali się w pasie pogranicznym, nie pytając wcale o to, pod czyje rządy się dostali. Ponieważ pomiędzy tymi nowymi osadnikami powstawały krwawe bójki, a morderstwa i rabunki były na porządku dziennym, przeto gubernator Gujany kazał wybudować nad Cujani domek strażniczy i osadził w nim kilku żołnierzy policyjnych dla utrzymania porządku. Kwestya, na czyim gruncie ten dom stanął, jest sporna, w każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, że Wenezuela nie wykonywała żadnych praw zwierzchniczych na owem terytoryum, a stare hiszpańskie mapy są zbyt niedokładne, aby mogły rozstrzygnąć nasuwające się wątpliwości. Mimo to, pewnego dnia oddział wenezuelski wtargnął do angielskiej strażnicy, spalił ją, komendanta posterunku zabił, a żołnierzy zabrał do niewoli.

W ten sposób ze sporu granicznego, który miał charakter historyczny i geograficzny, wytworzył się zatarg doraźny, bardzo kłopotliwy i zawikłany. Anglia zażądała od Wenezueli zadośćuczynienia za znieważenie swego sztandaru i odszkodowania dla rodzin swych poddanych, zabitych przez Wenezuelczyków; mimo jednak usilnych nalegań gabinetu wielko-brytańskiego, rząd Wenezueli nie chciał uznać żądań angielskich, twierdząc, że angielski posterunek był bezprawnie osadzony na terytoryum wenezuelskiem. Obecny prezydent Wenezueli, mulat Crespo, zawdzięcza władzę rewolucyi, którą sam urządził, wypędziwszy z kraju swego poprzednika i jego wybitniejszych zwolenników. Musi on wskutek tego nieustannie wzmacniać swoją popularność, aby burzliwy lud wenezuelski nie obalił jego dyktatury. Konflikt z Anglą dał mu wyborną sposobność do zamanifestowania swego patryotyzmu, swej energii i dyplomatycznej zręczności. Odmawiając Anglii zadośćuczynienia, dogadzał Crespo próżności szowinistycznej swych ziomków, nie łudził się jednak co do skuteczności swego oporu; spór zatem byłby ostatecznie pokojowo załatwiony; gdyby nie interwencya Stanów Zjednoczonych, która dodała Wenezuelczykom nowej odwagi.

Jeszcze w końcu listopada dotknął Cleveland w swem orędziu, wystosowanem do kongresu, sprawy wenezuelskiej, podnosząc z naciskiem, że Stany Zjednoczone muszą oprzeć się wszelkiemu powiększaniu europejskich posiadłości na amerykańskim kontynencie i proponując załatwienie anglo-wenezuelskiego zatargu przez sąd rozjemczy. W orędziu tem nadmienił również prezydent, że propozycyę sądu rozjemczego przesłał do Londynu i oczekuje rychłej odpowiedzi. Tymczasem odpowiedź wcale nie nadeszła, a rząd angielski potwierdził jedynie odbiór noty amerykańskiej, nadmieniając, że Wenezuela jest państwem niepodległem, Anglia przeto będzie się bezpośrednio z nią porozumiewała.

Anglia nie mogła przyjąć sądu proponowanego, raz dla tego, że uznałaby tym sposobem prawo Stanów Zjednoczonych do opieki nad innemi republikami amerykańskiemi, a powtóre, że naruszenie neutralności ze strony Wenezueli było zbyt jaskrawe i każde ustępstwo osłabiłoby powagę Anglii w Ameryce tak południowej, jak w północnej, a mianowicie w Kanadzie.

Odparcie fałszów o Galicyi.

Wiedeń d. 19. grudnia.

II.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki odpierając wygłoszone przez p. Luegera i innych mowców nieprawdziwe twierdzenie o Galicyi, tak mówił dalej:

Wielce szanowny jeden z pp. posłów wypowiedział dalej zdanie, że wszystko, co się dla Galicyi robi, robi się jedynie w interesie panujących i bogatych klas. Najprzód niejasnem jest dla mnie, jakby można, gdyby nawet o to się starano, pomagać jednostronnie tylko części rolnictwa. Ale paru tylko słowami zwrócę uwagę Panów, że o szlachcie i o znaczeniu tego wyrazu mają zupełnie błędne pojęcie. (Potakiwania). Są i w innych stronnictwach poszczególni posłowie, którzy Galicyę znają i ci potwierdzą moje słowa. Szlachta jest wykształconym stanem średnim na roli, który musi walczyć z bardzo wielkiemi trudnościami. Jeżeli ma 2.000 do 3.000 zł. rocznego dochodu, to jest to już dobrobyt. Wychowanie dzieci tej szlachty wymaga wielkich trudów i poświęcenia się rodziców. Przedstawianie szlachty jako arystokratycznej i oligarchicznej klasy jest błędem. Jest ona dumną ze swych przodków, którzy przez wiele wieków równymi królom byli, ale też i uznaje obowiązki połączone z rodową dumą, chociaż one jej i tak ciężkie warunki życia utrudniają. Nie jest ona klasą bogaczów. Nie, moi Panowie! Jest ona przeciwnie klasą ludzi, posiadających dostateczny z trudem zdobyty dobrobyt, starczący na wychowanie dzieci na ludzi wykształconych i na utrzymanie cywilizacyi w kraju. Nie zaprzeczę, moi Panowie, że są ludzie bogaci w kraju, ale i ci o wiele mniej są bogatymi niż ludzie równego stanu w zachodnich prowincyach państwa. Tak jest, to można i trzeba rozgłosić: kraj jest ubogim. A kto temu winien? Nie będę nikogo oskarżał, obwinię stosunki, a gdybym chciał na kogo winę złożyć, to złożę ją na przeszłość. (Tak jest!) Kraj ten oddawna graniczył z dziczą, z poddaństwem, jak się wyrażano w 16 wieku i dzikie hordy wiecznie po nim grasowały. Ledwie zaznał w 18 wieku krótkiego pokoju, gdy wyrwano go z jego naturalnych handlowych związków.

Popatrzcie tylko Panowie na mapę a zrozumiecie, co mogło znaczyć w czasie, kiedy jeszcze kolei nie było, to że ani wody Wisły ani Dniestru nie stały do rozporządzenia kraju rolniczego. A wypowiadam to tem bezpieczniej, że powtarzam tylko zdanie wielkiego austryackiego męża stanu. Z pierwszej podróży do Galicyi ks. Metternicha, który jako kanclerz państwa towarzyszył ówczesnemu cesarzowi Franciszkowi, pisał on do żony: *La misère de ces gens m'arrache des larmes*, a pisał to o chłopach, szlachcie, t. zw. bogaczach, podając taką samą przyczynę tego stanu rzeczy.

A później przez długie lata faktycznie nic nie uczyniono dla tego kraju. Były tylko trzy gościńce, prawie żadnych szkół ludowych publicznych, a prywatnym tak utrudniono, że prawie uniemożebniono jakiekolwiek ludu kształcenie. A i przemysłowi trudno się było rozwinąć, bo gdzie jest połączony kraj produkujący surowiec z krajem przemysłowym, tam konkurencya między nim jest zaraz od początku utrudnioną.

Zrozumiał to rząd angielski, to też chroni państwa kolonialne kordonem celnym przed W. Brytanią. W Austryi było to absolutnie niepodobieństwem. Trzebaby nawet odrzucić podobny projekt, gdyby go uczyniono, chociaż p. poseł wiener-neustadt'ski uznał nas za pozaeuropejczyków i tym sposobem jakiś Ocean odkrył między Wiedniem a Galicyą. Ale z tem wszystkiem galicyjski przemysł nie miał żadnej ochrony. Od 30 lat istnieje ten t. zw. rząd szlachty a na koniec tego okresu przypada tak atakowana administracya hr. Badeniego. Moi Panowie! Cóż się stało? Jesteśmy wszyscy biedni, nie posiadamy takich środków, jakimi rozporządzają np. Czechy albo Austrya Dolna. Jęliśmy się jednak pracy i to w dwóch kierunkach: najprzód, aby podnieść dobrobyt, a następnie, aby umożliwić urzeczywistnienie i rozwijać niektóre instytucye, o których teraz także i w Dolnej Austryi pomyślano. Stworzyliśmy szkoły ludowe. Nie wszędzie jeszcze, ale zawsze już 2.500. Oto, cośmy własnymi siłami uczynić mogli dla podniesienia cywilizacyi. Pamiętaliśmy jednak, moi Panowie, zawsze i o tem, aby utrzymać ludność w przywiązaniu do religii. Niegdyś czyniono nam z pewnej strony wyrzuty, że nigdy o tem nie zapominamy, że zawsze mamy na myśli t. zw. wówczas obskurantyzm. W tym kierunku zawsześmy pracowali. Zawsześmy byli zdania, że z usunięciem religii koniecznie nastąpić musi zdziczenie ludu.

Czynimy, co tylko można, aby chrześcijańską ludność przyzwyczaić do solidarnej pracy, aby w najrozmaitszych stowarzyszeniach, rolniczych, handlowych, czytelniach, kształciła chrześcijańskiego ducha, rozwijała obyczajność, przyzwyczajała się do pracy i zrozumiała, jakimi środkami może dojść do dobrobytu. Środków też tych używaliśmy. Uważamy za właściwe użyć wszelkich sposobów, aby wychować chrześcijańską ludność w duchu chrześcijańskim. On ją zjednoczy i on ą nauczy, jak ma nabywać cnoty pracowitości i pilności, których ta ludność może nie w dość wysokim stopniu do dziś posiada.

Przy tem wszystkiem uważaliśmy zawsze za niebezpieczne podsycać religijną wiarę przyrzeczeniami zbyt różowymi, których później może nie łatwoby nam było dotrzymać. Kto zaś u nas takie dawał obietnice, tego szlachta i współdziałające z nią inteligentne mieszczaństwo oznaczały jako człowieka pracującego w najlepszym duchu, w najlepszej woli, ale też jako takiego, który może wiele narobić szkody. Zawsześmy głosili, że nawet w imię najszlachetniejszych haseł, w imię ochrony kraju od niebezpieczeństw, nieistniejących jeszcze ale grożących ze wschodu, nie wolno imać środków, mogących wzbudzić nadzieje i pożądania. Gdyby się później niezadowoliło tych pożądań, nastąpiłaby najszkodliwsza reakcya.

I nienawiści strzegliśmy się, jakkolwiek słyszymy, że nawet bardzo wysoko poważani chrześcijańcy mężowie o nienawiści mówili. Zawsześmy byli przekonania, że nie należy w ludzie szerzyć nienawiści. Nienawiść bowiem jest namiętnością, która nietylko jest

---

82

TAK BYŁO.

Powieść

H Sudermanna

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Potem odważnie otworzyła drzwi. Burza objęła ją w swe mroźne objęcia. Ciemna noc na okół, tylko świeżo spadły śnieg jaśniał w oddali.

Ty przecie tego nie uczynisz! — wołało w niej znowu.

Ostrożnie, jak gdyby śnieg mógł ją powalać, zeszła na dół ze schodów... Teraz rozróżniła i ciemne zarysy drzew, które ze świstem i szumem gięły swe gałęzie na wszystkie strony.

Zawierucha ustała, tylko to, co wicher zwiał z ziemi i z dachów, wirowało jeszcze w powietrzu.

Gdy zobaczyła się na świeżym śniegu, zmniejszyła się jej trwoga.... Teraz zaczęła wierzyć w możliwość, że w końcu przecie to uczyni... kroki jej nabrały pewności. Tu, gdzie każda piędź ziemi była jej znaną, mogła iść z zamkniętemi oczyma.

Przeszła zamarznięty staw, minęła stary pawilon i skręciła w lipową aleję, która leżała przed nią czarna jak loch podziemny. Tu znowu zaczęła się bać. Doznawała uczucia, jak gdyby ktoś włożył na nią powróz i grubym węzłem zacisnął około jej szyi. Ale stokroć gorszą od tej bojaźni przed ciemnością, próżnią, niepewnością, była bojaźń przed nędznym powrotem do domu i do łóżka. Dlatego pędziła jak szalona wzdłuż ścieżki, przejęta tylko tem jednem rozpaczliwem pragnieniem, osiągnięcia czemprędzej muru ogrodowego.

Najpierw mur... reszta znajdzie się sama przez się.

I tam właśnie rozciągał się długi, czarny, jak niedościgniona okiem nieskończoność.

Ażeby sobie nie zostawiać czasu do małodusznej rozwagi, przerzuciła natychmiast zawiniątko na drugą stronę. Upadło bez odgłosu. Bez szmeru znikło, jakby je pochłonęła przepaść.

Potem przygotowywała się przeleźć za swoimi skarbami. Była to sztuka, którą zbyt często wykonywała, ażeby się jej przelęknąć. A jednak byłaby jeszcze i teraz zawróciła, gdyby zawiniątko nie powiedziało nakazująco „nie“. Uczepiła się gałęzi starej lipy, które wygodnie zwieszały się ku ziemi, wspięła się rękami na szczyt muru, jeden skok i znalazła się po drugiej stronie w głębokim śniegu, którego miękka, górna warstwa, przysypała ją jakby chmurą drobnego pyłu.

Podniosła się natychmiast, wydobyła zawiniątko z rowu, otrzepała je i ze wznowioną odwagą szła wzdłuż muru, w kierunku do wsi Wengern...

Świat, który zwał się Hallewitzem, zapadł się za nią. Jako bezdomna, błąkała się wśród burzy i nocy.

Gdy doszła do bramy w murze, wychodzącej na gościniec, ozwało się szczekanie psa. Był to neufundlanczyk, jej przyjaciel, który zimową porą miał swe legowisko przed budką stróża.

– Gustaw! — zawołała zcicha, tłumiąc płacz, gdyż doznała pierwszego napadu skruchy.

Dało się słyszeć radośne skomlenie i czarny cień wynurzył się z nocy; wilgotny pysk wsadził węsząc przez sztachety.

Odrzuciła od siebie zawiniątko, uklękła w śniegu i ramionami sięgając przez sztachety, zaczęła wylewać gorzkie łzy na ukochany ten pysk, który skomląc cisnął się do jej twarzy.

Pożegnawszy się w ten sposób, zabrała znowu zawiniątko i poszła odważnie w świat.

Szła, dopóki się dało. Z początku wicher dawał się pokonywać bez trudu, ale im dłużej ciało jej stawiało mu opór, z tem większą dzikością on się wzmagał. I kryształki śniegowe, które pojedyńczo smagały ją po twarzy, były dla niej męczarnią. Doznawała uczucia, jak gdyby ktoś w złośliwym żarcie, pełne garście szpilek rzucał naprzeciw niej.

Co chwila też nogi jej po kostki zapadały się w miękkim śniegu i tylko z trudnością mogła je wydobywać.

Ta droga do Wengern, która dawniej była igraszką, stała się długą jak wieczność.

Zaciskając zęby, zbliżała się do rzeki.

Kolana pod nią drżały, żółte zasłony kładły się przed jej oczyma. Nie widziała nic, nie słyszała nic, ale nogi ją niewstrzymanie niosły dalej.

Stojąc na lodzie, rozglądnęła się. Przed nią, jak daleko okiem dosięgnąć mogła, rozciągała się szara, mglista pustynia... Po obu bokach rzeki stały jakby ludzkie postacie, a pomiędzy niemi tańczył śnieg, którego białe tumany tajemniczo ożywiały ciemności. Cienkie, świszczące śpiewanie, jak gdyby ktoś oddech przepuszczał przez zaciśnięte zęby, rozlegało się, gdy wicher muskał ostre kanty lodu.

Przestrach owładnął nią do tego stopnia, że nie zdolną była do żadnej myśli. I ze strachu pędziła dalej.

Ale z każdym krokiem zmniejszał się ten przestrach. Odważyła się spojrzeć w około i oczyma odmierzyć drogę, która pomiędzy postaciami jak długi kawał białego prześcieradła przed nią się rozpościerała.

Gdy doszła do środka rzeki, widząc szeroką powierzchnię lodu, niemiłosiernie rozciągającą się w około niej, wtedy stanęła i złożyła dłonie. Teraz, kiedy dosięgła najwyższego punktu przestrachu, opuściła ją i zgroza; wielka, dzika stanowczość napełniła jej duszę.

— Jeżeli ja to wycierpiałam dla niego — myślała — cóż pozostaje mi jeszcze do wycierpienia?

Czuła się teraz tak silną, że zdolną była świat z posad poruszyć dla niego. Widziała się w obec całej armii nieprzyjaciół, którzy nań nacierali, a którym on zdawał się poddawać... Ona jednak stawiła im czoło, przemówiła tak przekonywująco, że cofnęli się zawstydzeni.

— A gdzież się podziała moja zawziętość? — pomyślała i zdziwiła się.

Krocząc dalej, przywoływała wszystkich dobrych i potężnych mężów, ażeby przyszli i jego ochraniali. Mówiła z Bogiem i z monarchą, z Jerzym, z kapitanem parostatku, który go wrócił ojczyźnie i z wiernymi towarzyszami jego wędrówki... Potem marzyła o sławie i szczęściu dla niego. Widziała go jenerałem wygrywającym bitwy, przemysłowcem zdobywającym złote medale zasługi, widziała go szlachetnym dobroczyńcą ludzkości, widziała Halewitz przemienione przez niego w zaczarowany zamek... Mówiła ze swoim opiekunem, ażeby jej majątek oddał mu do dyspozycyi. Mówiła także i z Felicyą.

W tej chwili uczuła jakby pchnięcie sztyletu w piersi. Stanęła i rozejrzała się w około.

Otóż to, otóż to... Gdyby była taką, jaką się chętnie odmalowywała, bohaterką, czarodziejką, męczennicą, wówczas z uporu i rozpaczy nie uciekałaby, lecz z dumnie podniesioną głową stanęłaby przed Felicyą i wyzwałaby ją do walki.

Otóż to. Toby było jej godnem. Ona atoli pozostawiała go przeznaczeniu, a sama uciekała.

Wróć się! — odzywało się w niej. — Przynajmniej zostań na miejscu, gdzie należysz...

Wyprostowywała się, zasobna w nowe siły. O trwodze i tchórzostwie nie mogło już być mowy. Przetrwała przecież takie chwile strachu na rzece — a coś straszniejszego już być nie mogło.

Bez zawstydzenia, bez wyrzutów mogła tu postanowić o dalszym swoim losie, a ten nakazywał jej zostać przy boku Gustawa.

A gdy powzięła to postanowienie, nie wiele myśląc zawróciła i na pół niesiona wichrem, dumna i wesoła pospieszyła do domu.

Stary zegar zamkowy zaskrzypiał właśnie wybijając północ, gdy doszła do bramy... Pies zwęszył ją już z daleka i z radosnem wyciem wspinał się do sztachet.

(C. d. n.)

niechrześcijańską, ale może popaść w ręce, które korzystają z każdej agitacyi. Z pomocą agitacyi mogą owe ręce zwrócić ostrze nienawiści rozbudzonej przeciw samymże głośnym ale nieprzezornym szermierzom idei chrześcijańskiej.

Niebezpiecznie jest igrać z pewnemi rzeczami. Ale też jest obowiązkiem każdego pracować tak, aby się społeczne klasy chrześcijańskie wiązały przeciw wszelkiemu oszukaństwu, a przeciwnie, aby się w nich gruntowały zrozumienie i cześć religii. (Oklaski.) Takie jest nasze przekonanie. Być może, że gdzieindziej jest to nieprawdą, co w naszym kraju jest prawdą. Wedle naszej jednak znajomości psychologii mas, propaganda nienawiści i wzbudzanie niemożliwych do spełnienia nadziei zawsze tylko najszkodliwsze skutki sprowadza.

Nie zwykliśmy też wysuwać na pierwszy plan polityki kwestyj osobistych. Przeciwnie, z ciężkich przejść dziejowych wynieśliśmy tę zasadę, że choćby się kto nawet osobiście czuł urażonym, z poświęceniem własnego ja powinien dalej pracować, aby zapewnić swemu stronnictwu zdrowe zwycięstwo, aby wzmocnić zdobytą przewagę swojej partyi. Co większa każdy z nas czuje się w obowiązku samemu prosić, aby jego stronnictwo na jego osobę nie zważało, albowiem tylko zrzeczeniem się swego ja można służyć dobrej sprawie. (Oklaski.)

Cóż więc uczynił hr. Badeni w Galicyi? Właśnie w tym duchu działał. Poświęcił się najpierw cały szkole i wszystko co możliwe uczynił, aby powstały nowe gałęzie przemysłu w naszym kraju. Punktem kulminacyjnym tej pracy była przeszłoroczna wystawa lwowska. Starał się, aby masy ludu w życiu duchowem brały udział. Dowodem tego było zachęcenie ludu do udziału w wystawie, czego w naszym ubogim i nędznym kraju nie tak łatwo było dokonać, jak to kto może gdzieindziej sądzi. Tylko agitacye, które mogły być niebezpieczne, zwalczał bronią powagi rządowej.

Jest to mąż, z którym możemy pracować i jesteśmy przekonani, że to wszystko, co tu w tej wys. Izbie z ław rządowych wypowiedziano, wyrzeczono w duchu naszych zasad.

Poświęcę jeszcze kilka słów emigracyi w Galicyi, aby sprawę tę Wys. kiej Izbie wyjaśnić. Galicya jest krajem prawie wyłącznie rolniczym, ludność jednak jej jest źle rozmieszczona, gdyż zachodnia Galicya ma jak na kraj rolniczy ludności za wiele, wschodnia zaś za mało. Otóż z zachodniej Galicyi emigrują już od dawna włościanie do Stanów Zjednoczonych Ameryki, skąd jednak na szczęście wielu powraca ze zdobytemi tamże zasobami. Ze wschodniej Galicyi jednak, którą znam najlepiej, dążą emigranci do Brazylii, gdzie wprawdzie jest rola orna, ale nie ma ani łąk, ani lasów, skutkiem czego chów bydła jest tam niemożliwym, a właśnie ten chów bydła jest deską ratunkową galicyjskiego wieśniaka. We wschodniej Galicyi przy ostatniej regulacyi podatku gruntowego, podatek ten potroił się i oto chłop był zmuszony sprzedać nawet swoje nędzne bydełko i dzieje się rzecz fenomenalna, że nie proletaryat, ale włościanie mający sześć do dwunastu morgów gruntu, sprzedają swą ziemię za każdą cenę i emigrują. Przyczyna główna jednak tego tkwi w tem, że w kraju nieposiadającym przemysłu, włościanin nie znachodzi żadnego zarobku, a tylko musi sam ze swoją rodziną uprawiać swoją ziemię. To mu atoli nie daje dość pieniędzy, aby zapłacić mógł podatki, które obecnie ciężą na rolnictwie.

Nadto agenci uwodzą go i chłop jest przekonany, że skoro tylko wstąpi na ziemię brazylijską, już będzie szczęśliwym. Gubi siebie i swoją rodzinę i umiera z głodu, albo z żółtej febry. Środki prewencyjne nic tu nie pomogą. Prawdopodobnie przedłożymy Wysokiej Izbie w tym względzie nasze inne wnioski. Ale państwo musi coś dla kraju tego uczynić, musi ponieść ofiarę w interesie swoim i ludzkości. Agrarny program, który już przedtem tu wyłożyłem, jest koniecznością tak dla państwa, jak i dla Galicyi, aby podnieść przemysł i rolnictwo w naszym kraju. Myśl o funduszu inwestycyjnym na potrzebne wkłady, którą wyraził pan minister skarbu dr. Biliński, bardzo mi się uśmiechnęła i pomyślałem, że może w ten sposób uczyni się to dla naszego kraju, co uczynić się powinno, aby wydobyć go z nędzy.

Co do stanowiska p. prezydenta ministrów w obec Rusinów, zrobię tylko jedną uwagę. Hr. Badeni cieszył się w Galicyi opinią przyjaciela Rusinów i czynił wszystko, aby rozwinąć i podnieść ruskie szkolnictwo w Galicyi. Z tego powodu czyniono nawet nieraz p. prezydentowi wyrzuty.

Jak powiedziałem, będziemy głosować za funduszem dyspozycyjnym w każdym razie, chyba gdybyśmy nabrali przekonania, że gabinet jest tak zepsutym, iż funduszu dyspozycyjnego używać będzie tylko do szerzenia kłamstw. Obecnemu jednak gabinetowi i wszystkim słowom od niego wyszłym musimy przyklasnąć z całą sympatyą. Oświadczenie p. prezydenta ministrów, że będzie czynił to, czego żąda Bóg i kościół, odbiło się radośnem echem w moim kraju. Również zadowoliło nas oświadczenie hr. Badeniego, iż będzie się starał zadość uczynić słusznym żądaniom ludów austryackich, iż będzie szanował historyczny stan posiadania w krajach, i wreszcze, iż będzie strzegł pokoju między narodowościami. W ten sposób stworzy się w Austryi znakomity wzór na przyszłość, jak mogą wolne narody żyć obok siebie, strzegąc swej mowy ojczystej i swoich tradycyj i wspólnie pracować dla wolności i postępn. To jest także jedną z przyczyn, dla której obdarzamy obecny gabinet naszą sympatyą.

Minister oświaty zachowywał się zawsze w obec naszego kraju tak, iż mieliśmy dowód, że ma żywe poczucie dla naszej autonomii i potrzeb naszego kraju. Minister skarbu, którego od dawna z najlepszej strony znamy, słusznie uznał, że rolnictwo znajduje się w naszym kraju w upadku i musi się mu dopomódz.

Aby takie słowa dziś wyrzec, potrzeba odwagi, a za tę odwagę tak jemu jak i ministrowi rolnictwa, który go w tym względzie popiera, jesteśmy wdzięczni. Wielkie bowiem duchowe i historyczne cele: pokój między ludami i współdziałanie ludów w kulturnem dziele historyi światowej — nie w walce kulturnej przeciw wierze, ale w walce kulturnej w imię Boga przeciw barbarzyństwu i zdziczeniu — mogą być tylko wtenczas osiągnięte, gdy w całem państwie zakwitnie dobrobyt! (Długie oklaski.)

Ukrainofile galicyjscy.

Kijewlanin i *Kijewskoje Słowo* wymieniły między sobą żywą polemikę w sprawie tz. ukrainofilów galicyjskich, którą obecnie streszcza *Dniew. Warszawski*, zaopatrując rzecz swemi uwagami.

Kijewlanin zamieścił artykuł p. n. „Tajemnice ukrainofilstwa galicyjskiego", na co *Kijewskoje Słowo* odpowiedziało, że radować się należy z postępów „w sprawie narodowej, jakie osiągnęli Galicyanie", bo „bezsprzecznie jest to wygrana dla sprawy ogólno-rosyjskiej, że nasi bracia Galicyanie posiadają swe własne organa polityczne i naukowe, a nie uciekają się do polskich lub niemieckich, albo ów fakt, że stopniowo zdobywają sobie własne katedry w uniwersytetach i że nie są zmuszeni słuchać kursów wyłącznie w językach polskim lub niemieckim. Powtarzamy — im więcej pod tym względem osiągniętych będzie zdobyczy, tem mocniej postawioną zostanie sprawa narodowa w Galicyi i tem więcej wygra nasza sprawa ogólno-rosyjska w kwestyach polityki słowiańskiej i europejskiej".

Kijewlanin odpowiedział na to, jak zaznacza *Dniew. Warsz.* „Drugim, z talentem napisanym artykułem", w którym wyraża się, że Rosyanie nie mają szczególnych powodów radowania się postępami narodowymi braci Galicyan, ponieważ po za postępami tymi ukrywa się chęć skierowania kulturnego życia ludu galicyjsko rosyjskiego do osobnego koryta, które z szeroką rzeką rosyjską niema nic wspólnego. „Źle leży w tem — pisał *Kijewlanin*, że my i oni (ukrainofile galicyjscy) mówimy zupełnie różnymi językami, a różnicę tę może dobrze pochwycić ten, kto uważnie bada wszystko, co dzieło i dzieje się w Galicyi i kto wie, jakie pojęcia i pod jakiemi kryją się wyrazami. Owa nauka ruska, owa oświata ruska i owa ruska literatura, których rozwój za pożyteczny dla dobra galicyjsko-rosyjskiego uważamy, bynajmniej nie są temi samemi, których życzą sobie i do których dążą stronnicy gazety *Prawda* (wydawanej przez Barwińskiego).

Dalej *Kijewlanin* wyraził zdziwienie, jakim sposobem powodzenie dążności Barwińskiego i S-ki, zmierzających do oderwania Rusi halickiej od narodu rosyjskiego, można uważać za wygraną „dla sprawy ogólno-rosyjskiej" i dlaczego Rosyanie radować się mają z wytwarzania z Galicyi samobytnej kultury i z postępów Galicyan „w sprawie narodowej". Zdaniem *Kijewlanina* usiłowania garstki ludzi, cierpiących na manię wielkości politycznej, zmierzające do odosobnienia Galicyi przez wzniesienie zapory kulturnej między „Rusinami" a wielkim narodem rosyjskim — przynoszą tylko szkodę. Dążności takie najzupełniej przecie odpowiadają interesom Polaków i polskich rządów w Galicyi, uznających prowincyę za nieodłączną część Polski. Nie mając możności asymilowania teraz Galicyan rosyjskich, Polacy uważają za korzystne, aby plemię rosyjskie, zaludniające Galicyę, było oderwane od rodzinnego korzenia i stało się bezsilnem".

„Ubóstwo, nieuctwo, ujarzmienie i rozjednoczenie — powiada dalej *Kijewlanin* — oto grunt, na którym zamierzają wznosić budynek „samoistności" Galicyi przy pomocy „ukrainofilskiej kultury narodowej". A jednocześnie widzimy, że „klasy kierujące" należą wciąż do narodowości polskiej; widzimy polską administracyę, polską naukę i wybitną dla swego bogactwa literaturę polską, polskie wyższe i średnie zakłady naukowe, silne zasobami materyalnymi i politycznym wpływem, inteligencyę polską, polski sejm, polskie społeczeństwo, przeniknięte zupełnie określonemi ideami, mające zupełnie określone cele i dążące do osiągnięcia tychże celów zupełnie określonymi środkami.

Godzimy się całkowicie — dodaje od siebie *Dniew. Warszaw.* z pełnym talentem zestawieniem galicyjsko rosyjskiej niemocy obyczajowej i materyalnej, z potęgą polską; nie podzielamy wszelako zdania „o zupełnie określonych ideach", określonych celach, do których dążą Polacy, i określonych środkach, przy których pomocy spodziewają się cele owe osiągnąć. Idee i cele — mgliste, a środki bardzo niekreślone i różnorodne. Zresztą niepodobna — mówi dalej *Dniewnik Warszaw.* — nie godzić się z autorem artykułu, gdy nader trafnie nazywa program ukrainofilski, z polskiego punktu widzenia, „uniją kulturną, idącą również z pomocą z prosyanizmem". Niemniej słuszny — zdaniem *Dniew. Warszaw.* jest wniosek *Kijewlanina*: że ukrainofile popełniają niewątpliwie oszustwo, zapewniając stronnictwo swoje, mimo znikomej wielkości, że są oni poniekąd przedstawicielami dwudziestomilionowego narodu małorosyjskiego. Wnioskowi temu towarzyszą słowa: „Każdy kogut zapewniać może, że ma pod skrzydłami — Hiszpanię; kiedy jednak polityczne koguty Galicyi powołują się przed niezbyt oświeconymi włościanami galicyjskimi na 20 milionów ludności ruskiej — jest to niesumiennością i tego niepodobna usprawiedliwić z żadnego punktu widzenia".

Kijewskoje Słowo, przeciwnik *Kijewlanina* — powiada dalej *Dniewnik Warsz.* — nie pozostawiło wywodów powyższych bez odpowiedzi. Kwestyę stopnia samobytności języka małorosyjskiego uważa ono za „niezupełnie rozwiązaną", kwestyę zaś, aby w istniejących warunkach politycznych można było myśleć o zaszczepieniu „braciom Galicyanom" kultury rosyjskiej, w szerokiem tego słowa znaczeniu, uważa za rzecz niemożliwą, bo brak ku temu Galicyanom i nauczycieli i środków, a i rząd austryacki nie pozwoli. „Tak więc bracia powinni korzystać z tego, co posiadają, to jest ze swej miejscowej literatury, sztuki itd. Usiłowania, jakie zaszczepić „rosyjskość", wywołały objaw chorobliwy w postaci „rozpaczliwej literatury" w jakimś „zwyrodniałym języku". Przy całej miłości rosyjskiego literackiego języka, *Kijewskoje Słowo* nie może nie odwracać się ze wstrętem od kaleczenia rosyjskiego języka, używanego w publicystyce przez tak zwanych „twardych Rusinów". Autorowi artykułu *Kijew. Słowa* — powiada dalej *Dniewnik Warsz.* — nie podobają się „mowkofile", dążący do podtrzymania duchowej łączności Rusi halickiej z wielką Rosyą — ale „zwyrodniały język" *Prawdy* (Barwińskiego) i fonetyka, wynaleziona przez Barwińskiego i Spółkę, przy potężnem współdziałaniu krajowej Rady szkolnej, złożonej z Polaków, nie budzą wstrętu u autora.

Godzimy się najzupełniej, dodaje *Dz. Warsz.*, że Galicyanie rosyjscy nie mogą zaprowadzić u siebie szkół czysto rosyjskich i zniewolić ludu, aby czytał i zaznajamiał się z literaturą rosyjską, — z tego przecież atoli nie wynika, ażeby niezbyt liczna inteligencya galicyjsko-rosyjska wyrzekła się ogólno-rosyjskiej kultury i stworzyła sztuczną odrębność. Toć przecież zmarły niedawno przywódca galicyjsko-rosyjskich radykałów, M. Dragomanow, — kończy *Dz. Warsz.* — przykazał testamentem swoim stronnikom politycznym, ażeby jak najszerzej korzystali z płodów bogatej literatury rosyjskiej, czytając je w oryginale.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 20. grudnia.

(Zderzenie tramwajów elektrycznych).

Przed trybunałem zwykłem rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw woźnicy tramwaju elektrycznego, Wincentemu Daszkiewiczowi, konduktorowi Janowi Krupce i kontrolorowi Janowi Salwickiemu, oskarżonym o niedbalstwo i lekceważenie przepisów, skutkiem czego w dniu 8. września 1894 nastąpiło na pochyłości wzgórza stryjskiego, przed dojazdem do bramy wystawowej zderzenie się dwóch wagonów tramwaju elektrycznego, przyczem pasażerowie pp. Stefan Michalski i Wilhelmina Flasińska, odnieśli ciężkie uszkodzenia, zaś lekko pokaleczeni zostali pasażerowie: Michał Kulmatycki, Jan Beruttkiewicz i Maksymiljan Kurzer i obwiniony Daszkiewicz.

Pierwszy oskarżony, Wincenty Daszkiewicz, tłómaczy się w ten sposób, że wóz nr. 16 musiał się zatrzymać w drodze z powodu przyjazdu cesarza, a gdy wóz nr. 15 zaczął się szybko staczać po pochyłości i publiczność zaczęła krzyczeć, nie zdążył zahamować wozu, gdyż publiczność tak się zaczęła tłoczyć, iż mu w hamowaniu przeszkodziła. Gdyby wóz nr. 16 był stał na stacyi, z pewnością do karambolu by nie przyszło.

Konduktor Jan Krupka opowiada, że wyjechał z przed bramy wystawowej więcej nawet niż po upływie pięciu minut po odjeździe wozu nr. 16. Hamulec ustawiony był według przepisu na cztery zęby, mimo to jednak zaraz za skrętem wóz zaczął uciekać i publiczność, przeważnie z prowincyi zaczęła wyskakiwać. Do winy się nie poczuwa.

Salwicki, kontrolor, opowiada, że wóz nr. 15 wypuścił w sposób przepisany po upływie więcej nawet niż 5 minut po odjeździe wozu nr. 16.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Daszkiewicza na trzy tygodnie aresztu, dwu innych zaś oskarzonych uwolnił od odpowiedzialności. Daszkiewicz zastrzegł sobie trzy dni czasu do przyjęcia wyroku.

Tarnopol d. 19. grudnia.

(Przypadkowe zabójstwo).

Przed tutejszym trybunałem sądu obwodowego odbyła się rozprawa przeciw dyetaryuszowi Ilkowi Kozak, który 14. lipca b. r. w Bucykach, wybrawszy się z kolegą Iwanem Załońskim na wrony, zastrzelił przypadkowo Załońskiego, nieostrożnie obchodząc się ze strzelbą nabitą śrutem. Załański ugodzony w plecy, zginął na miejscu. Ilka Kozaka zasądził trybunał na 6 tygodni ścisłego aresztu.

Budapeszt d. 18. grudnia.

Proces prasowy.

Podczas węgierskiej kampanii anti kościelnej zawiązała się w Peszcie akcyjna spółka, która zakupiła niektóre dzienniki a między nimi i rozpowszechniony *Pesti Naplo*. Zakupno to pozbawiło opozycyę sejmową naraz kilka organów, to też, jak obecnie peszteńska prokuratorya państwa utrzymuje, pojawiły się w *Magyar-Orszag'u*, uchodzącym za organ Ugronowskiej frakcyi sejmowego stronnictwa niezawisłości, dwa artykuły w tym przedmiocie. Jednego z nich był autorem poseł i redaktor *Magyar Orszag'u* Ludwik Hollo i nosił tytuł „Olbrzymia korupcya", drugi zaś pt. „Skandal" napisał poseł Mikołaj Bartha. Hollo opowiadał w swoim artykule, że rząd oddał milionowe przedsiębiorstwo budowy królewskiego zamku w Budzie spółce takiej, która dla odwdzięczenia się za danie sposobności do olbrzymich zysków, zakupiła następnie dzienniki opozycyjne i w ten sposób zmusiła nietylko część opozycyjnej prasy do milczenia, ale nawet zmieniła ją z wrogiej rządowi na zupełnie mu oddaną. Hollo więc widział w tem wszystkiem przekupstwo ludzi dla poparcia celów rządowych i to dokonane zapomocą pieniędzy, na które się praca całego narodu składała, bo z zasobów skarbu państwowego. Bartha znów w swoim artykule, omawiając ten sam temat, wyraził się, iż niektórzy peszteńscy milionerzy postanowili usłużyć rządowi i zakupili sumienie i głos części prasy opozycyjnej. Za tę usługę oddał im rząd budowę królewskiego zamku, na czem grubo zyskają.

Gdy się to działo, był prezydentem węgierskich ministrów dr. Wekerle, on też oddał całą sprawę sądowi, uważając artykuły *Magyar Orszag'u* za oszczerstwo przeciw rządowi i przeciw swojej osobie. Przeprowadzono śledztwo, w którem oskarzeni ofiarowali się przeprowadzić dowód prawdy. W tym celu zażądał sąd wszystkich planów i aktów, dotyczących budowy zamku królewskiego, a z nich się okazało, że licytacyę na roboty i na całe przedsiębiorstwo przeprowadzono zupełnie w zgodzie z ustawami, a zatwierdził wszystko 16. kwietnia b. r. nie dr. Wekerle, jeno br. Banffy. Okazało się tedy całe twierdzenie pp. Hollo i Bartha kłamstwem i sąd postanowił podtrzymać oskarzenie przed przysięgłymi.

Z oskarzonych zjawi się tylko p. Bartha z obrońcą Polonyi'em przed kratkami, Hollo bowiem leży chory. Na świadków powołano członków gabinetu Wekerlego i wiele innych wybitnych osób ze świata politycznego. Rozprawa skończy się w dniach bieżących.

KRONIKA.

Lwów d. 20 grudnia.

Cesarz udaje się jutro po południu do Monachium, gdzie spędzi święta wśród rodziny swego zięcia, księcia bawarskiego Leopolda. Z powrotem odwiedzi swą córkę arcyksiężnę Maryę Waleryę, a do Wiednia wróci 27. bm.

Wczoraj odbył się w zamku cesarskim obiad dyplomatyczny, na którym byli ambasadorowie Anglii, Włoch i Turcyi, tudzież posłowie: saski, portugalski, belgijski, duński, holenderski, serbski i szwedzki.

Arcyksiążę Karol Ludwik złożył wczoraj wizytę ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu i zabawił u niego całą godzinę. Następnie chciał arcyksiążę odwiedzić także prezesa gabinetu hr Badeniego, ale nie zastał go w domu, zostawił więc tylko swą kartę.

Prezes gabinetu węgierskiego, br. Banffy przybył dziś rano do Wiednia i o godz. 10 był na audyencyi u cesarza. Oprócz Banffy'ego przyjmował cesarz także ambasadora austryackiego w Londynie hr. Deyma, który również dziś do Wiednia przybył.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie powiatowym w Bochni Edmunda Kankoffera i prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie pow. miej. del. w Krakowie Jana Wacławowicza, adjunktami biur pomocniczych przy sądzie krajowym w Krakowie.

Sąd kraj. wyższy w Krakowie nadał prowadzącemu księgi gruntowe *extra statum* przy sądzie kraj. w Krakowie Józefowi Rumińskiemu, systemizowaną posadę prowadzącego księgi gruntowe przy tymże sądzie i zamianował kancelistow do prowadzenia ksiąg gruntowych: Jana Mazepę w Przeworsku i Józefa Hinglera w Radłowie, tudzież kancelistę sądowego w Tarnowie Ludwika Radwańskiego, prowadzącymi księgi gruntowe przy sądzie kraj. w Krakowie, kancelistę zaś sądu pow. w Bochni Jakóba Waeyliszyna, prowadzącym księgi gruntowe przy tymże sądzie.

Z armii. Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: Julian Czarnecki w Stryju, Maks. Tagenhat z 40 pp., Jul. Sroczyński w Krakowie, Wiktor Abeles z 13 p. art., Joachim Kosterkiewicz w Nowym Sączu. Akcesistami prowiantowymi w rezerwie zostali: Jan Tokarz w Krakowie, Markus Tiefenbrunn z 56 pp., Frydr. Kohn z mag. prow. w Krakowie, Józ. Prassek z mag. prow. w Przemyślu, Marc. Paneth we Lwowie, Stan. Ilnicki w Sanoku, Nissen Gerschel w Czerniowcach, Marcin Stepan z 9 pp., Juliusz Arnold w Czerniowcach, Jan Fischer w Krakowie, Jul. Baczyński we Lwowie, St. Ginalski z 22 pp., Tad. Chmielarski w Krakowie, Aron Kreps we Lwowie, Józ. Stanek w Łękach, Teofil Kozak w Skopowie, Abrah. Brenner w Stanisławowie, Henr. Adler we Lwowie, Jan Hoch z mag. prow. w Przemyślu, Wład. Zubicki we Lwowie, Wład. Czerwiński w Krakowie, Abrah. Kremener w Brodach, Berisch Laden w Samborze, Eman. Otruba z mag. prow. w Przemyślu, Wilh. Kropaczek w Czerniowcach.

Wojskowymi weterynarzami w rezerwie zostali: Henr. Schneider z 11. p. art. do 2 p. uł., Józ. Mogilnicki z 9 p. drag., Wład. Piasecki z 12 p. drag. do 4 p. uł., Karol Baum z 9 p. huz. do 13 p. uł. Przydzieleni zostali rezerwowi zastępcy lekarzy asystentów: Józ. Sabo z Wiednia do 41 pp., Bogdan Biliński z Przemyśla do 45 pp., Nachmann Feuerstein z Przemyśla do 20 pp., Hersch Frachtmann z Przemyśla do 80 pp., Noah Goldstein z Przemyśla do 45 pp., Jul. Majewski z Przemyśla do 90 pp., Leon Czapliński z Insbruku do 13 p. uł., Józef Oberst z Pragi do 90 pp., Zygm. Deutsch ze Lwowa do 3 p. furg., Leon Gruder ze Lwowa do 7 p. ułanów, Majer Guth, Izak Jeger Leon Nunberg do 3 p. furg. we Lwowie, Chaim Penzias ze Lwowa do 2 p. art. fort., Tad. Zieliński ze Lwowa do 8 p. uł., Franc. Dobija z Krakowa do 3 p. art. fort. Maryan Doliński z Krakowa do 30 pp., Henryk Halban z Krakowa do 3 p. uł., Franc. Janczy z Krakowa do 11 p. uł., Jan Josse i Kaz. Michalik z Krakowa do 40 pp., Adolf Popper z Krakowa do 56 pp., Bruno Wojciechowski z Krakowa do 56 pp.

Przeniesieni zostali kapitanowie audytorowie: Wikt. Seidl ze Lwowa do Gracu i Hugo Zapałowicz z 2 p. strzelców do sądu

---

Wydawnictwa gwiazdkowe

I.

Dobrze zasłużona na polu wydawnictw księgarska firma Gebethnera i Wolffa wydała świeżo cały stos dziełek, przeznaczonych dla młodszego wyłącznie pokolenia. Wszystko, co zewnętrzną formę książki podnieść może: papier dobry, druk wyraźny, ryciny liczne a gustowne, starano się ułożyć w te miluchne publikacye, by im tylko wyrobić tem łatwiejszy wstęp pod nasze dachy. Zanim pobieżnie chociaż z treścią tych utworów powiadomimy czytelnika, pragniemy słów kilka poświęcić ogólnym uwagom o pedagogicznej wartości takich książek i o korzyściach dziecinnej lektury.

Dobrze się to stało, że odwieczny zwyczaj obdarowywania dziatek z okazyi świąt i innych rodzinnych uroczystości znalazł zamiast w łakociach i zabawkach, wyraz swój odpowiedni w książkach. Pomijamy tę okoliczność, iż ten gust społeczeństwa najkorzystniej wpłynął na rozwój naszej dziecinnej literatury. Bo podczas kiedy przed jakiemi trzydziestu laty u nas na tej niwie straszliwe były pustki i braki i oprócz kilku tłumaczeń i dzieł Klem. z Tańskich Hoffmanowej lub Pauliny Kraków, nie mieliśmy innych książek wyłącznie dla dorastającej młodzieży pisanych, to dziś w tym zakresie wielką a korzystną znajdujemy zmianę. Mamy przecież obecnie pióra wcale zdolne i utalentowane, pracujące wyłącznie w tym kierunku, i z uznaniem to powiedzieć musimy, że ta praca bardzo dobre wydaje rezultaty. Umiński, Wernic, Teresa Jadwiga, Bukowiecka, Morawska i wiele innych nazwisk pomnaża rokrocznie ten literacki dorobek, który dziś może już pokaźną stanowić bibliotekę. Ale pomijając ten dodatni wpływ upodobania w książkach na rozwój odnośnej literatury, nie możemy bodaj kilku słowy nie wspomnieć o znaczeniu czytania na rozwój umysłu dziecinnego i choćby mimochodem dotknąć jego stanowiska, jako sprzymierzeńca w wychowaniu.

Lektura nietylko rozbudza i potęguje wrodzoną ciekawość, ale nadto rozszerza stopniowo zakres wiedzy, rozświeca umysł, dopełnia niejednego, o czem tylko mgliste lub wątpliwe mieliśmy wyobrażenia. Z tem zaś wszystkiem stoi w związku rodzące się w człowieku coraz większe pragnienie wiedzy i zamiłowanie do literatury, które dobrze pokierowane i od niejednej złej skłonności zdoła go powstrzymać, i ku najszlachetniejszym ideałom go zapalić. Nic może więcej po przykładach rodzinnego domu, nie podnosi serca ku cnocie, ku poświęcenia i pracy, — jak książka. Ale tu właśnie nowa i poważna rodzi się trudność, — co do wyboru treści tej literatury. Wskazawszy jej przymioty i warunki zeszłego roku na tem miejscu, dziś ograniczę się do tego tylko, że przypomnę kilku słowy: jakiemi takie książki być powinny. Że mają być uczciwe, dobre i treścią i tendencyą, to pewna, że nie mogą być nudne, ciężkie, to też rozumiemy, bo takiem czytaniem dziecko zniechęciłoby się do książek; sądzę nadto, iż na to również się zgodzimy, że lekturą dziecko wyłącznie bawić się nie ma, ale w niej i pożytek znaleść musi. Z tego powodu i obecnie podnieść to musimy, że wszelkie wybujałej fantazyi opowiadania o upiorach, strachach, zaklętych skarbach, życie ludzkie i zwyczaje imitujących zwierzętach uważamy za niestosowne i nawet szkodliwe dla młodego pokolenia, boć one nie tylko wypaczają wyobraźnię, a nawet wprowadzają czasem w stan chorobliwy — ale co najważniejsza, nie pouczają czytelnika praktycznie o codziennem życiu, nie sposobią go do jego obowiązków, cierpień. Wszak życie nie jest bajką o zaklętej królewnie — ale ciężką i twardą rzeczywistością — i tego właśnie dziecko niech się uczy od lat najmłodszych. Czyny bohaterów powiastkowych niech mu wskażą drogę ku szczęściu, niech mu będą drugim nauczycielem; opowieść przeszłości niech budzi cześć i miłość dla przeszłości narodu, wszystko jednem słowem niech zmierza ku prawdziwemu pożytkowi młodego czytelnika. Tak pojęta lektura dziecinna, i z tego stanowiska napisana książka zdaje się nam, że najstósowniejszym będzie podarkiem dla dorastającego pokolenia.

Dla tych właśnie warunków miło nam wyznać, że ze świeżych, zwłaszcza nakładem Gebethnera i Wolffa wydanych publikacyi jest wiele takich, które w zupełności odpowiadają celom pedagogicznym literatury i wszystkim zalecone być mogą. Poczniemy od książek dla dorastającej młodzieży (do lat 16) przeznaczonych.

Pierwszą taką książeczką jest Zofii Bukowieckiej *Historya o Janku górniku* — 8wo, str. 297 i V, z ilustracyami. Autorka złożyła tu dowód, iż dla dorastającego pokolenia umie pisać przystępnie i zajmująco. Losy Janka sieroty dają jej temat do bardzo ciekawego opowiadania, w które umiała wpleść zgrabnie wiele pouczających szczegółów historycznych o kopalniach w dawnej Polsce, szczególniej o Olkuszu, o węglu kamiennym rozmaite zajmujące rzeczy, o niebezpieczeństwach, jakie życiu górnika zagrażają w podziemnym świecie. Tu i owdzie rozsnuwa się fantastyczna legenda, maluje się barwnie życie górnicze, pełne tragicznych i wesołych przygód, przejęte jeszcze mocno wiarą, nabożeństwem do św. Barbary itp.

Widzimy zatem, iż 15-letni czytelnik w tej książce znajdzie dużo historyczno-naukowego materyału, (są i cytaty dobrze wybrane z fachowych dzieł), a przytem i sposób opowiadania barwny, poparty wcale dobrze wykonanemi ilustracyami, zająć go zdoła jak najpożyteczniej. Dlatego na gwiazdkowy upominek lub podarunek okolicznościowy nadaje się ta książka wybornie.

Taż sama autorka dla dorastających panienek wydała inną, pożyteczną i dobrą książeczkę pod tyt. *Rok życia, dziennik Wandzi i Józi*, 8wo, str. 227. Pomysł i oryginalny i dobry, a konsekwentnie przeprowadzony, w danym bowiem dzienniczku dzieci same, dwie siostry, odmiennego usposobienia, a w gruncie najpoczciwsze, spisują swe dzieje i malują własne wrażenia i uczucia. Jest w tych zapiskach wiele siły, są tu i owdzie rozrzucone głębsze myśli, czytelniczka nauczy się z nich inaczej patrzeć na świat, roztwierający przed nią swe złudne powaby, na dziecinne pustoty i zabawy, będzie przywykać stopniowo do tego zdrowszego pojmowania życia.

Mamy jednak i żal pewien do autorki. Skoro już tak po mistrzowsku umiała skorzystać z każdej uroczystości i pamiątki rodzinnej (np. co za prześliczna myśl o dniu Zadusznym), by przy nich podnieść ducha pobożności, poszanowanie pamięci drogich osób, to czemuż przy budzącej się wiośnie zapomniała o Maju i o tem uroczem majowem nabożeństwie, którego przecież braknąć nie powinno w żadnym polskim a katolickim domu, tem więcej znaleźć się ono musi w rodzinie, owianej taką ciepłą, religijną atmosferą, jak to właśnie ma miejsce w domku Wandzi i Józi. I dlatego najwięcej brak wzmianki o tem czujemy wśród tego życia, jakie nam autorka przedstawia. Po za tem wyznajemy najchętniej, że dziennik podobał nam się i treścią pożyteczną i duchem lepszym, jaki z jego kart powiewa.

Na polu dziecinnej literatury już nie od dzisiaj zaszczytnie znana Teresa Jadwiga wystąpiła i w tym roku z udatnem opowiadaniem *Z obcych dziejów*, dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, 8⁰, stron 249, z rycinami. Mamy tu najprzód dłuższą powiastkę o losach dwóch słowiańskich sierót, zabranych w niewolę maurytańską do Hiszpanii. Na historycznem tle młody czytelnik znajdzie wiernie odmalowany obraz życia kalifów Kordowy, ówczesne stosunki i zwyczaje. Koleje tylko przygód obojga sierót bardzo tragiczne, nie są dość konsekwentnie przeprowadzone. Czytelnik chociaż mały, ma prawo zapytać, za co taka okrutna kara i zawód spotyka brata i siostrę. Tak srogi zawód w służbie najwierniejszej wymaga uzasadnienia jasnego. Jeśliby to karą być miało za odstępstwo i zapomnienie na swą ojczyznę (są oni jeszcze w pogaństwie), to należałoby to wyraźniej podkreślić. Drugie opowiadanie daje nam prześliczny przykład cichego miłosierdzia, którego owocami Elżbieta ratuje w czasie wielkiej rewolucyi francuskiej siebie i rodzeństwo. Tok powieściowy żywszy, potęga barw silniejsza, groza zniszczenia rewolucyjnego oddana wiernie, a wzniosłe cnoty bohaterki zostawiają w duszy jak najlepsze wrażenie.

(Dok. nast.). X. *A. Boc.*

garniz. we Lwowie, akcesiści prow. w rezerwie Eug. Heinisch z Gracu do Krakowa, Eryk Wilckens z Rzeszowa, Wilh. Sumbera z Wiednia, Hugo Schön z Gracu i Ryszard Kolarz z Preszburga wszyscy do Przemyśla, Kazim. Mokrzycki z Krakowa i Alojzy Heinrich z Gracu do Lwowa. podpor. 18 p. obr. kraj. August Figer w charakterze asystenta bud. do Lwowa. Do rezerwy przeniesieni praktykanci weterynarscy Zenon Juhre z 11 p. art. i Idel Sommer w Rzeszowie z 6 p. huz. do 1 p. furg.

Jednoroczny urlop otrzymali: Kapitan 51 pp. Longin Czachowski i porucznik 90 pp. Alfred Sebera. Stopień oficerski złożyć pozwolono podporucznikowi Maks du Chasteler z 13 pp.

(*m*). **Rada miejska.** Posiedzenie wczorajsze nie odznaczało się wielkiem ożywieniem a rozpoczęło się po godzinie 7-mej. Z ważniejszych spraw załatwiono przede wszystkiem wnioski Sekcyi II dotyczące oznaczenia wysokości opłaty od psów. Uchwalono pozostawić opłaty w dotychczasowej wysokości tj. 4 zł. od psa a 2 zł. od samicy. Wnioski Sekcyi IV aby psy podzielić n małe i wielkie jako dość komiczne odrzucono. Stypendya z fundacyi miejskiej dla chłopców i dziewcząt (po 72 zł. rocznie) nadano: K. Dolnemu, M. Girtlerowi, W. Momockiemu, Wł. Michałowiczowi, Ant. Zaplatalowi, K. Kwiecińskiemu, St. Kuszłejce, Ed Szumerowi, Ant. Karpińskiemu, St. Czoporowskiemu. St. Orzechowskiej, Maryi Koczerkiewicz, Karolinie Haniak, Kazimierze Frank, Józefie Krieg, Antoninie Wojtowieckiej: stypendyum zaś z fundacyi Karola Kiselki (o rocznych 60 zł) nadano Edwardowi Fryderykowi Saga uczniowi szkoły im. Marcina.

Konwentowi OO. Bernardynów w Leżajsku udzielono zasiłek w kwocie 50 zł. na restauracyę tamtejszego kościoła. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa urządzenia miejsca ustępowego przy ul Hetmańskiej. Postanowiono urządzić takie miejsce obok poczekalni tramwaju elektrycznego naprzeciw kamienicy Goldsterna i Löwenherza.

W końcu uchwaliła Rada bez dyskusyi następujący wniosek nagły: 1) Reprezentacya miasta wniesie do Sejmu petycyę o powiększenie liczby posłów z miast w naszym kraju a w szczególności posłów miasta Lwowa; 2) Poleca się magistratowi, ażeby petycyę taką wniósł na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu. Na tem zakończono posiedzenie jawne. Na posiedzeniu tajnem posadę nadetatowego oficyała manipulacyjnego nadano p Feliksowi Gierasińskiemu, zaś prezentę na rz. kat. probostwo kościoła pod wezwaniem Maryi Śnieżnej we Lwowie nadano ks. Janowi Chęcińskiemu 30 głosami na 50 głosujących. Ks. Jurkiewicz otrzymał głosów 14.

Lwowska izba adwokatów odbyła wczoraj popołudniu walne zgromadzenie przy dość licznem udziale uczestników. Po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału izby w drugiem półroczu r. 1895 i preliminarza budżetu na r. 1896 przystąpiono do wyborów. Do rady dyscyplinarnej w miejsce ustępujących wybrano ponownie Majewskiego, Pająka, Skowrońskiego, Heynego i w miejsce Skałkowskiego, Kuczkiewicza; jako zastępców członków rady dyscyplinarnej wybrano Dzi꧟dzielewicza i Steczkowskiego. Egzaminatorami do egzaminów adwokackich na r. 1896 wybrano Dziędzielewicza, Dulębę, Feilesa, Goreckiego, Gottlieba, Jekelesa, Małachowskiego, Maxa, Ostrożyńskiego, Pająka, Rogalskiego i Sołowija.

Ze sprawozdania podnieść wypada, że w drugiem półroczu r. 1895 wpisano do lw. izby adwokatów 13, z tego 9 z siedzibą we Lwowie, oraz, że na skutek wniesionego przez wydział zażalenia wprowadziło prezydyum sądu kraj. we Lwowie w b. r. system alfabetyczny przy mianowaniu prowizorycznych zarządców mas konkursowych. *B.*

Ślizgawica panowała wczoraj taka, że ledwie można było przejść wieczorem przez ulice miasta. Ilu upadło — niewiadomo. ale że wypadki cięższego okaleczenia były, rzecz niewątpliwa. W żadnem mieście coś podobnego się niedzieje, co we Lwowie! Deszcz zaczął padać o godz. 3 popoł. i nie potrzeba było być prorokiem, że pod wieczór obniży się temperatura a chodniki ulic staną się ślizgawicą. Ale nikt o tem nie pomyślał, ani magistrat, ani policya, aby stróżów zniewolić do posypania trotuarów piaskiem!

Dziś rano o godz. 6 ślizgawica była — jeżeli się można tak wyrazić — jeszcze większą; ulice pokryte były jedną nieprzerwaną warstwą lodu, któremu mżący deszczyk nadawał idealną prawie oślizłość. Do tego panowała po ulicach zupełna ciemność, gdyż o tej porze wszystkie lampy są już pogaszone, a do brzasku dziennego jeszcze daleko. Robotnicy więc dążący w tym czasie do pracy, łamali poprostu ręce i nogi dzięki szanownemu magistratowi. Bo magistrat, który przecież powinien być wzorem dobrego gospodarza, nie postarał się, by choćby jedno przejście z ulicy na ulicę, lub trotuary przed gmachami miejskiemi były piaskiem posypane.

(*x*) **Gdzie jest policya?** Młodzież rzemieślnicza, uczęszczająca na wieczorną naukę do szkoły św. Antoniego, wyrabia powracając do domu o godzinie 9 wieczorem piekielne wrzaski, zaczepiając i potrącając przechodniów. Dzieje się to od dłuższego czasu, a nasza policya widocznie o tem nie wie, czy też nie może sobie dać rady z pauprami. W każdym razie publiczność ma prawo żądać, aby mogła spokojnie chodzić ulicami i nie być nagabywaną przez niesfornych urwiszów, których poskromić nie jest znowu rzeczą tak trudną.

(*x*) **Krach w kawiarni.** Wczoraj popołudniu kawiarnia wiedeńska, będąca obecnie siedzibą najwybitniejszych członków „czarnej giełdy", była widownią nowego krachu. Oto faktor „od dóbr" Selzer, mając pewne pretensye do członka lwowskiej giełdy Safira, przystąpił do niego w kawiarni i urządził mu na jego tłustym policzku krach w ten sposób, że zamiast papierów spadała szybko... ręka. W kawiarni zrobił się wielki „giwałt", żydzi podzielili się na dwie partye, a tymczasem Selzer szybko ulotnił się.

Kradzieże. W bezczelny sposób okradziono mieszkanie p. Izabelli Krzeczunowiczowej (ul. Trzeciego Maja 4), bawiącej chwilowo w Bołszowcach. Złodziej dostał się z ganku przez okno do mieszkania, rozbił biurko i szafę i miejsce rozboju opuścił już drzwiami, w których był klucz od wnętrza. Co zabrał — pokaże się dopiero, gdy p. Krz. powróci do Lwowa. — W gmachu pocztowym skradł nieznany złoczyńca płaszcz woźnemu Józefowi Bilińskiemu. W płaszczu znajdowało się 115 zł. gotówką. — Do mieszkania Hennanna Nebla prz ul. Słonecznej dostali się złodzieje i zabrali rzeczy wartości około 50 zł.

Smutne skutki żartu. W domu pod l. 3 przy ul. Ruskiej, gdzie przed kilku dniami w praczkarni zamordowano Dośkę Hołod, zdarzył się wczoraj znowu smutny wypadek. Pomocnik dozorcy domu Stanisław Kosacz, wyszedłszy na galeryę z pistoletem nabitym ptasim śrutem, począł się droczyć ze służącemi i nie puszczał je przoz korytarz, grożąc że strzeli. Jedna z nich służąca djaka. Marya Polak, pragnąc mimo groźby, zresztą żartobliwej, przedostać się „przez rogatkę", pomknęła chyżo — Kosacz atoli nie wiele myśląc, strzelił do niej, no i jak zwykle w nieszczęściu bywa, trafił ją. Dwa śruty utknęły w dziewczęciu, jeden w środku czoła, drugi w powiece. Pogotowie ratunkowe udzieliło Polakównej pierwszej pomocy, a policya wysłała na miejsce wypadku p. Łysakowskiego, który stwierdził, iż tylko żart był powodem wypadku.

Schellenberg i Kreyser, dom bankowy zawiadamia, że od 1. stycznia 1896 począwszy nie będzie więcej wypłacać kuponów dywidendowych od zapisów rentowych zakładu wiedeńskiego „Allgemeine Versorgungsanstalt". Interesenci muszą takowe teraz wprost we Wiedniu inkasować.

Pomnik Tadeusza Kościuszki ma stanąć w Samborze. Wczoraj odbyło się w tej sprawie zgromadzenie w samborskiej sali ratuszowej, na którem ukonstytuował się komitet, mający zająć się budową pomnika.

W Przemyślu gmach Sokoła jest już zupełnie wykończonym. W obszernej sali ćwiczeń urządzono stałą scenę wedle wszelkich wymogów technicznych. Podczas przedstawień ćwiczenia będą się mogły odbywać w przeznaczonej na ten cel drugiej sali mniejszej. Sala teatralna oświetlona światłem elektrycznem, wysoka i zaopatrzona w wzorowo urządzoną wentylacyę, zapełni się po raz pierwszy widzami w połowie stycznia, w tym czasie bowiem przyjedzie do Przemyśla ze Stanisławowa trupa p. Myszkowskiego na szereg gościnnych występów. Dekoracyj dostarczył teatr hr. Skarbka.

Morderstwo i samobójstwo. W Czerniowcach dnia 17. bm. przybyły z Wiednia mechanik Jakób Müller zastrzelił w hotelu galicyjskim, gdzie stanął, swego pięcioletniego synka a następnie siebie. Powodem tego rozpaczliwego kroku była nędza.

Samobójstwo. W Suczawie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru komisarz policyi Rudolf Feigel. Powodem samobójstwa było przykre położenie majątkowe.

Odznaczenia rosyjskie. Z okazyi onegdajszych imienin cara Mikołaja II, urzędowy rosyjski *Prawit. Wiestnik* ogłasza cały szereg odznaczeń i nominacyj a między temi: oberpolicmajster Warszawy jen. Klejgels został powołany na naczelnika m. Petersburga na miejsce jen. Wahla; hr. Tatiszczew pomocnik głów. naczelnika do spraw. cyw. na Kaukazie otrzymał brylanty orderu Aleksandra Newskiego; gub. kijowski Ignatiew otrzymał order Aleksandra Newskiego itd.

Obrabowanie poczty. Z Belgradu telegrafują: Konduktor i woźnica pocztowi, zrabowali w drodze furgon pieniężny, podając, iż zostali przez rabusiów napadnięci. Skradzionych posyłek przedstawiających wartość 220.000 fr. dotąd jeszcze nie znaleziono, inne zaś były ukryte w parku za pałacem ministerstwa skarbu.

Arton. Z Paryża telegrafują, że przybyła tam z Londynu żona Artona z córką i wręczyła sędziemu prowadzącemu śledztwo w sprawie jej męża, list od niego. Treść tego listu dotąd nie jest znana.

Kongres przyjaciół pokoju obradował wczoraj w Wiedniu pod przewodnictwem baronowej Suttner. Kongres uchwalił jednomyślnie zaprotestować przeciw temu, ażeby spór między Stanami Zjednoczonymi a Anglią w sprawie Wenezueli miał być załatwiony nie w drodze sądu polubownego. Protest ten przesłany będzie do centralnego wydziału w Bernie, w celu podjęcia wspólnej akcyi ze strony wszystkich europejskich i amerykańskich Towarzystw przyjaciół pokoju.

Uczestnicy zjazdu nafciarzy złożyli na zebraniu we Lwowie 51 zł. 60 ct. na rzecz szkoły polskiej w Białej. Zarząd Towarzystwa „Szkoły Ludowej" składa za ten szczodry dar serdeczne podziękowanie. *Jadwiga Skałkowska* przewodnicząca.

Z dnia.

(Melancholia, cytaty z dzieł klassyków i wieszczów. — Ślizgawka czyli lewek z prezydentem miasta w opałach, — Pessymizm, kłótnie i inne nieszczęścia.)

O Melancholjo, nimfo, skąd ty rodem, czyś ty chorobą jest epidemiczną, skąd przyszłaś do nas? co ci jest powodem? tak śpiewał ongi natchniony poeta i dobrze to uczynił, zwłaszcza jeżeli wyśpiewał tę apostrofę w takim dniu, z jakiego właśnie zdaje sprawozdanie niżej podpisany.

Dżdżysto, mglisto, pochmurno, gołoledź, a Lwów cały wygląda jakby był przedłużeniem Halifaksowej Szumanówki. I znów wieszczu biorę cię do pomocy: wszystko ma swój czas na świecie, mowcy, szewcy, wojsko, księża, każdy mąż ma swoją chwilę, każda chwila swego męża.

O mężu chwili, panie prezydencie miasta, w pokorze stajemy przed lewkiem (lewek nie odnosi się do prezydenta) i przed tobą panie prezydencie zanosimy błagania, byś (nic cię to nie będzie kosztować) nakazał:

Pro primo, by stróże kamieniczni zeskrobywali lód z chodników, a *secundo*, by to „zeskrobanie" (operacya nader prymitywna) posypywali piaskiem.

Wszystko to już było — mówi Ben-Akiba w „Urielu Akoście", bo skromny ten desiderat zanosiliśmy już roku zeszłego przed twe świetne prezydyum a przecież znów znajdujemy się dzis w tem położeniu, że musimy ci przypomnieć panie prezydencie, że ty jeden dzierżysz w swej mocy całość rąk, nóg i tym podobnych innych naszych członków nadających się do łamania.

W takiej spleenowatej aurze nieszczęście pasyami lubi spacerować w parze i tak jejmość melancholia wydawszy się za mąż za przyjemnego jegomościa zwanego pessymizmem, spłodzili z tego stadła cały szereg walk domowych, zatargów, kłótni, narzekań, skarg i innych tym podobnych bagatelek grasujących gwoli urozmaicenia chwili. I tak gdy Lwowianie podnoszą secesyę przeciw porządkom miastowym, antysemici walczą przeciw rządowi, Rusini składają swe jęki u stóp tronu, bednarze pozywają piwowarów, emigranci amerykańscy pakują do kozy wyzyskiwaczów, Armenczyki porają się z Turkami, Taaffe junior wyzywa Plenera, bankierzy pasują się z graczami giełdowymi o dyferencyę, „*Fremdenblatt*" występuje przeciw kartelowi galicyjskich producentów nafty no i zmilknij muzo, jak na jeden dzien *was willst du mein Liebchen noch mehr?* *R. T.*

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę wznowioną będzie tragedya Szyllera pt. „Don Carlos" w przekładzie Jana Kasprowicza. Arcydzieło to, niewątpliwie teatr przepełni.

* **Kuryer Świąteczny** w Warszawie wydawany dotychczas przez pp. Plaskowskiego i Łaszczyńskiego, nabył na publicznej licytacyi literat Józef Jankowski za 2.780 rubli. Do tej sądowej licytacyi przyszło wskutek sporów dotychczasowych współwłaścicieli o prawa własności.

* **Sardanapal** obraz Hilsera wystawiony będzie tylko jeszcze krótki czas, natomiast nadejdą niebawem na naszą wystawę dwa płótna olbrzymich rozmiarów, mianowicie słynny obraz Spiridona „Sapho" i Donbeka „Ctirard i Sarka" osnuty na tle podania ludu czeskiego.

* **W pracowni Siemiradzkiego.** Z Rzymu pisze p. *Da.* do warszawskiego *Słowa*: Zwiedziłem w tych dniach wspaniałą pracownię mistrza Henryka Siemiradzkiego, na środku której króluje, będący już prawie na ukończeniu „Neron w cyrku". Obraz jest większych rozmiarów, zawiera kilkanaście figur wielkości naturalnej. W cyrku (istniejącym niegdyś na tem miejscu, gdzie dziś Watykan) stoi pod kolumnadą, na arenie, rudy Nero, w todze koloru liliowego, złotem haftowanej, około niego grupa dworzan i kobiet. Cezar przygląda się chrześcijance przywiązanej do czarnego byka, leżącej razem z nim na ziemi. Według podań rzymskich kronikarzy, krwawy imperator chciał na jednem z widowisk mieć przedstawione greckie podanie o Dirce, wleczonej przez byka i zamęczonej w ten sposób, jak to widzimy na słynnej grupie marmurowej klasycznego dłuta, znajdującej się w muzeum burbońskim w Neapolu, którego jest jedną z głównych ozdób. Stało się tedy zgodnie z wolą cesarza. Na piasku cyrkowym leży byk, z nozdrzów sączy się krew; *bestiarii*, stojący na boku, dzidami zakłuli rozszalałe zwierzę, przywiązana na jego grzbiecie jasnowłosa naga męczennica oddała ducha i stoczyła się z karku byka, sploty jej włosów mieszają się z piaskiem areny i krwią padłego zwierzęcia. Nero spogląda dość obojętnie, jakby na zakończenie widowiska, które dlań trwało zbyt krótko. Wsiądzie też niebawem do złotej lektyki którą trzyma w pogotowiu czterech etyopskich chłopców. — Obraz mistrza będzie zatem stanowił *pendant* do „Świeczników chrześcijaństwa".

Przy tem tragicznem płótnie, nieduży obrazek, uśmiech pędzla Siemiradzkiego, z plamami, jakie rysuje słońce, przenikające przez liście platanów, na ramionach chłopa i dziewczyny, stojących przy cembrzynie studni. Wszystko tu wesołe, sielanka jasna, pogodna, oblana gorącem południa, pełna barw, rodzaj, w którym, jak wiemy, H. Siemieradzki celuje.

Zawczas jeszcze mówić o trzecim obrazie, a raczej o szkicu, z życia Chrystusa Pana. Pod cieniem oliwnego drzewa, otoczony kilku dziećmi, przy grupie przechodniów, siedzi Zbawiciel na wzgórzu. Za Nim krajobraz palestyński. Siemiradzki w Palestynie nie był, ale sycylijskie krajobrazy bardzo są zbliżone do galilejskich, stąd i charakter pejzażu uchwycony jest wiernie.

Ostatnie wiadomości.

Nowy parlament rumuński został wczoraj otwarty mową tronową, która zupełnie brzmi pokojowo.

Eskadra włoska wraca z Lewanty do Tarentu, ponieważ położenie w Turcyi w ogóle się polepszyło i okręty wojenne będą gdzieindziej potrzebne.

Z Wiednia piszą nam: Na niedzielę 22 bm. zwołanem zostało do Marburga zebranie wszystkich słoweńskich posłów do sejmu styryjskiego i Rady państwa celem zastanowienia się i powzięcia uchwały, ażali słoweńscy posłowie do sejmu styryjskiego mają brać udział w obradach sejmu czy też zachować politykę abstynencyi.

Rada państwa.

(*Kor Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 19. grudnia.

Na posiedzeniu Klubu młodoczeskiego — jak powiada wydany oficyalny komunikat omawiano po załatwieniu spraw bieżących, sytuacyę polityczną. W dyskusyi nad takową, wyrażono ubolewanie, że żądaniu klubu, aby przed świętami załatwioną została ustawa o swojszczyźnie, nie stało się zadość. Stwierdzono także, że dzięki ograniczonej debacie budżetowej nad rozdziałem „bezpieczeństwo publiczne" i „ministerstwo spraw wewnętrznych" nie można było dokładnie przedstawić żalów narodu czeskiego. Niemniej skonstatowano, że zapatrywanie wypowiedziane w komisyi budżetowej przez hr. Badeniego, iż urzędnicy państwowi znać powinni przedewszystkiem język krajowy, jako też oświadczenie ministra sprawiedl. hr. Gleispacha, iż w Czechach o jednojęzykowych sądach nie ma mowy — nie są zgodne z czynami, że mianowicie za słowami i zapewnieniami temi nie idą czyny. Wynikiem tej rozprawy było postanowienie klubu aby przy dalszej debacie budżetowej pilną uwagę zwracać i podnosić wcześnie żałoby i życzenia narodu czeskiego.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 20. grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów doprowadzono do końca rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pod koniec posiedzenia wniósł Romańczuk interpelacyę z powodu sprawozdań o celach i środkach ruskiej deputacyi pomieszczonych w dziennikach urzędowych.

Interpelacya ta opiewa: 1. Czy prezydent ministrów skłonnym jest podać źródła tych nieprawdziwych informacyj i jak takowe usprawiedliwi. 2. Co zamierza prezydent ministrów uczynić, ażeby przez te nieprawdziwe informacye wyrządzoną ruskiemu ludowi szkodę wynagrodzić.

Wiedeń d. 20 grudnia.

Komisya dla pragmatyki służbowej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obecnym był także prezydent ministrów hr. Badeni.

Sprawozdawca Schaarschmied wyraził rządowi uznanie za podniesienie myśli podwyższenia pensyj wdów i sierót, a następnie wskazał pewne niestosowności w znanem rozporządzeniu Kielmansegga. Wprawdzie co się tyczy politycznego prawa wyborczego przyznać trzeba, że agitacyjne lub demonstracyjne występowanie urzędników przy wyborach przeciw rządowi nie da się pogodzić z ich urzędowem stanowiskiem, jednakże pod tym względem nie można iść tak daleko, by uznawać mowę kandydacką, której treść przeciwną jest politycznemu kierunkowi rządu, za sprzeciwiającą się dyscyplinie urzędniczej.

Prezydent ministrów hr. Badeni oświadczył, że rząd pracuje już nad zmianą przepisów dyscyplinarnych i takowe o ile można najspieszniej przedłoży. Mwiąc następnie o owem rozporządzeniu Kielmansegga, przyznał hr. Badeni, że daje on powód do nieporozumień. Oddawanie głosów przy ustnem głosowaniu wyborczem nie może pociągać żadnych złych skutków dla urzędnika.

P. Bendel podniósł sprawę rozporządzenia niż-zo-austryackiej Rady szkolnej o zgromadzeniach nauczycieli, na co hr. Badeni oświadczył, że wszelkie zgromadzenia dla rozpraw fachowych są zawsze dozwolone.

W końcu przyjęła komisya następującą rezolucyę: 1. Przyjmuje się do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów w sprawie rozporządzenia Kielmansegga. 2. Wzywa się rząd, aby jak najprędzej przedłożył przepisy dyscyplinarne dla urzędników.

Wiedeń d. 20 grudnia.

Próby utworzenia osobnego klubu włoskich posłów w Radzie państwa rozbiły się, ponieważ członkowie nie mogli się zgodzić na program.

Wiedeń d. 20. grudnia.

Komisya ekonomiczna przyjęła przedłożenie rządowe w przedmiocie udogodnień w ruchu towarowym i postanowiła w porozumieniu z ministrem handlu wziąć pod rozprawę kwestyę połączenia kanałami Dunaju z Odrą, Dunaju z Łabą przez Morawę, oraz Dunaju-Morawy-Odry i Wisły.

Wiedeń d. 20. grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł p. Spindler interpelacyę w sprawie najbliższego spisu ludności, żądając, ażeby przeprowadzono go bez wszelkiego wpływania, a ściśle na podstawie zgodnych z prawdą danych co do narodowości i języka ojczystego.

P. Krumholz wniósł interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie rzekomego złego obchodzenia się z nauczycielami ludowymi, powołanymi do ćwiczeń.

P. Pacak interpelował w sprawie wypadku w załodze łańcuckiej.

Izba przystępuje do dalszych obrad nad prowizoryum budżetowem.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 20. grudnia.

Do jednego składu wędlin na Landstrasse przybyła jakaś kobieta i za pobrane towary zapłaciła fałszywym banknotem dziesięcioguldenowym. Kupiec spostrzegł falsyfikat i tak tę kobietę, jak i jej męża, czekającego na nią pod drzwiami sklepu, kazał odprowadzić na policyę. Zanim jednak przyszli na policyę kobieta padła na ziemię w strasznych boleściach i przyznała, że ona i mąż jej zażyli truciznę. Identyczność obu tych osób dotąd nie została stwierdzona. W kieszeni męża znaleziono 22 sztuk fałszywych dziesięcioreńskowych banknotów. Kobieta leży nieprzytomna, on jednak zachowuje świadomość i przyrzekł dziś wyjawić wszystkie szczegóły. Życiu obojga, wskutek zażytej przez nich trucizny, zagraża pewne niebezpieczeństwo.

Wiedeń d. 20. grudnia.

Przy kopaniu pewnej studni zostało jeszcze onegdaj zasypanych dwóch robotników. Pomimo, że przystąpiono natychmiast do ratunku i pomimo upływu 40 godzin nieszczęśliwych dotąd nie wydobyto. Skonstatowano, że obaj żyją jeszcze i udało się podsunąc im żywność i wodę. Ratunek prowadzony jest dzień i noc.

Wreszcie dzisiejszej nocy o godz. 2. powiodło się jednego odkopać aż do bioder. Stan jego nie rokuje wielkich nadziei.

Wiedeń d. 20 grudnia.

Wedle doniesień z Kairu, arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi się pogorszyło, ale nieznacznie; lekarze polecili mu zupełny spokój.

Praga d. 20 grudnia.

Narodni Listy podnoszą, że młodoczesi przyłączą się do tych potęg w państwie, które dla Czechów najbardziej korzystnemi być mogą. Które to są owe potęgi, okazało się w Austryi, gdzie Luegerowi i deputacyi ruskiej drzwi pokazano. Poruszać na nowo waśń prawno-polityczną, nie miałoby dzisiaj celu, i wobec ugody austro-węgierskiej tylkoby Madjarom dopomogło.

Wedle młodoczeskich *Plznskich Listów* młodoczesi wniosą w sejmie gotowy projekt ugody czesko-niemieckiej obejmujący Czechy, Morawę i Ślązk.

Wiedeń d. 20. grudnia.

Wiener Abendpost donosi, że minister oświaty zarządzi, iż co roku odbywać się mają w Wiedniu wspólne konferencye nauczycieli przemysłowych zakładów naukowych wszelkiej kategoryi, na których rozbierane będą ważne kwestye pedagogiczne i dydaktyczne odnoszące się do szkolnictwa przemysłowego. W tegorocznej konferencyi wezmą udział dyrektorowie i przełożeni zawodowych oddziałów państwowych szkół przemysłowych i inspektorów tych szkół. Obradom przewodniczyć będzie radca ministeryalny Haymerle a weźmie w nich udział także sam minister oświaty.

Wiedeń d. 10. grudnia.

Poseł bawarski Bray wręczył dziś w południe cesarzowi listy, odwołujące go z poselstwa.

Berlin d. 20. grudnia.

Koła wolnomyślne są przerażone jednogodzinną pogadanką cesarza z Bismarkiem w Friedrichsruhe. Sądzą one, że szło nietylko o sprawę turecką, ale i o socyalistyczną a nawet o powrót do rządów w guście bismarkowskim, z czem się zupełnie godzi kanclerz Hohenlohe. Hr. Herbert Bismark ma być powołany do czynnej służby; zanosi się na zmianę gabinetową.

Rzym d. 20. grudnia.

Izba deputowanych postanowiła przejść do szczegółowej debaty nad zażądaniem przez rząd 20 milionów kredytu na wyprawę afrykańską.

Londyn d. 20. grudnia.

Koła rządowe wcale nie są zaniepokojone mesażem Clevelanda i sądzą, że ma on doniosłość tylko wewnętrzno-polityczną, a nie dyplomatyczną. W sprawie granicznej z Wenezuelą Anglia nie zejdzie ze swego stanowiska i energicznie wystąpi przeciw wszystkiemu, coby interesa jej narażało.

Waszyngton d. 20. grudnia.

Komisya senatu dla spraw zagranicznych pozostanie aż do feryj świątecznych i obradować będzie nad sprawą wenezuelską. Wniosek Chandlera o przyznanie rządowi kredytu 100 milionów dolarów na koszta uzbrojenia odesłał senat do komisyi dla spraw wojskowych.

Waszyngton d. 20. grudnia.

Wedle doniesień z południowej i środkowej Ameryki zastanawiają się tamtejsze sfery dyplomatyczne poważnie nad zwołaniem konferencyi reprezentantów wszystkich amerykańskich republik celem zawarcia politycznego aliansu na zasadzie teoryi Monroego „Ameryka dla Amerykanów".

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 20 grudnia

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy wczorajszej notowano: Kredyty 354·—, węgierski bank kredytowy 387·—, anglobank 158·—, länderbank 230·50, kole państwowe 344·25 lombardy 94·25 akcye tytoniowe 170·— alpiny 69·75, renta majowa 99·50 węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 97·90, losy tureckie 4·50, unionbank 282·—, marki —·—, ruble —·—.

— **Wiedeń** d. 20. grudnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Mówią, że rząd ze względu na obecne stosunki giełdowe odroczy kwestyę podatku giełdowego.

Wiedeń d. 20. grudnia,

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Nadeszły telegramy z obcych targów notujące znacznie lepszą tendencyę gield, to też i w Wiedniu stosunkowa zwyżka nastąpiła w porównaniu do kursów wczorajszych (19. bm.) i przedwczorajszych. Zwłaszcza na paryskiej giełdzie przed samem jej zamknięciem podskoczyły kursa znacznie w górę, gdyż z Waszyngtonu nadeszła depesza uspokajająca, że senat zastrzegł sobie prawo szerokiej kontroli nad działalnością komisyi, mającej oznaczyć granice Wenecueli.

Dzisiaj (20 grudnia) o g. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356·50, węg. bank kredytowy 391·—, anglobanki 163·—, lenderbanki 233·—, koleje państwowe 345·—, elbethal 272·—, akcye tytoniowe —·—, alpiny 72·50, losy tureckie 48·75, unionbanki 281·—, ruble 130·—.

Dział ekonomiczny.

— **Ugoda z Węgrami.** Wolny związek agrarny posłów do Rady pań. odbył naradę w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej. Na porządku dziennym było oświadczenie co do podjęcia się opracowania referatów na temat: zmiana stosunku kwoty (70:30), wypowiedzenie austro-węgierskich ugód cłowych i handlowych. Referaty te mają być opracowane do lutego 1896 r.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 20. grudnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Cena nafty 16·60, spirytus gotowy 15·—, żyto na wiosnę 6·56, pszenica na wiosnę 7·25, owies na wiosnę 6·45.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20. grudnia.

Hotel Żorża. T. Dorożyńska z Podola ros., A Obalińska z Mycowa, F. hr. Czosnowski z Ożomli, F. i W. Gużkowscy z Polski, W. Rudrof Szwaykowiec, J. Szumpeter z Buska, K. Lancashire z Londynu, K. Drahonowscy z Kamionki Strumiłowej.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie było pochmurno, kilkakrotnie padał naprzemian śnieg z deszczem.

Barometr opada.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 761·0 mm.

Prognoza na dobę d. 21 grudnia br. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku przeważnie wschodni o średniej prędkości 3 m/sek.

Średnia temperatura doby około — 0·0°C, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%.

Opad, śnieg z deszczem.

Dziś d. 21 grudnia: Tomasza. — Zaczat. Boh.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Do dzisiejszego numeru „Gaz. Nar." dołącza się dla Szan. Prenumeratorów numer okazowy dwutygodnika dla dzieci i młodzieży p. t. „Wiek młody".

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

SPRĘŻYNY powietrzne do zamykania drzwi „Meteor" z 3-letnią gwarancyą od złr. 12·50 do 18·—. Wkładki sztuczne do zamków przez zastosowanie których zwykłe zamki przekształcają się na zupełnie pewne zamki bezpieczeństwa, sztuka złr. 2·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, 43 lat liczący, posiadający chlubne świadectwa z wyższych zakładów, poszukuje posady od 1. lutego 1896. Adres: W. S. 1·8, poste rest. Podkamień koło Brodów, Jaśniszcze. 131

100 futer przeróżnych za bezcen do nabycia. Buty nieprzemakalne poleca handel Jaszczyszyna, Lwów, teatr. 127

ZDOLNY KONIUSZY w wieku lat 30, z najlepszemi świadectwami, poszukuje posady przy większej stadninie. Włada językiem polskim, niemieckim i w części czeskim. Łaskawe oferty uprasza pod: Koniuszy, do Administracyi *Gazety Nar.*

WYSORTOWANE TOWARY sprzedaje **niżej cen fabrycznych**: Portjery, Firanki, Dywany. **Resztki** materyj wełnianych, Pluszów, Kretonów, Chodników itp. Magazyn **A. Krzyształowicza**, Lwów, plac Halicki l. 2. 110

Konfitury

¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta Łatacz. 116

Bulion

odznaczony medalami po złr. 5·50, 6·60, 7·50. Dla chorych z samego drobiu 10 zł. Dla rekonwalescentów **bulion ze ślimaków** nadzwyczajny, dodający siły starszym ludziom, dekagram 25 ct. Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany.

Obwieszczenie.

Ponieważ posada pełnomocnika w „Powszechnym Zakładzie zaopatrzenia" we Lwowie na razie nie jest obsadzoną, zwraca się uwagę tamtejszych członków, iż mogą przed obsadzeniem tej posady zapadłe dywidendy i renty podejmować na kupony zaopatrzone poświadczeniem życia wprost z Instytutu w Wiedniu (I Petersplatz 10), przez pocztę za opłatą porto na żądanie za przekazami pocztowymi, do których należy przyłączyć kupon, można je podnieść bez opłaty w którejkolwiek filii tegoż zakładu.

W Galicyi znajdują się na razie Filie tegoż zakładu: **w Krakowie u p. Alb. Mendelsburga, w Stryju u p. Józefa Mintza**

Wiedeń, 13. grudnia 1895.

74·9 *Allgemeine Versorgungsanstalt.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillara i Spółki.

Na Gwiazdkę!

WIELKI WYBÓR
Książek do nabożeństwa
Książek rozrywkowych
dla młodzieży,
Dzieł ilustrowanych
przepysznie oprawnych
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 8. plac Maryacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **jaknajtaniej.**

Z wysokim szacunkiem
F. Głodziński.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

MASZYNKI do tarcia migdałów, bułek, cukru itp. po złr. 1·50, Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr 4·—, Sita włosiane poczwórne po zł. 1 —, 1 30 i 1 60, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). 966

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, francuskiego, muzyki, szuka umieszczenia. Adres: Lwów, Zamarstynowska 22, drzwi 4, Krzyżanowska. 154

JABŁKA bardzo piękne i smaczne (rajskie itp.) z własnego ogrodu, wysyła w 5-kilogr. pakietach, póki zapas starczy po **1 złr. 20 ct. do 1 złr. 35 ct.** za pobraniem pocztowem lub poprzedniem nadesłaniem należytości — **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej. **Mieczysław Gonet w Korczynie** poczta w miejscu. 111

100 futer przeróżnych za bezcen do nabycia. Buty nieprzemakalne poleca handel Jaszczyszyna, Lwów, teatr. 127

ZDOLNY KONIUSZY w wieku lat 30, z najlepszemi świadectwami, poszukuje posady przy większej stadninie. Włada językiem polskim, niemieckim i w części czeskim. Łaskawe oferty uprasza pod: Koniuszy, do Administracyi *Gazety Nar.*

Na Gwiazdkę! **Zimowe rękawiczki** jelonkowe, sarnie, glace, flanelką podszyte, w największym wyborze i po najtańszych cenach — jakoteż wielką pralnię rękawiczek, poleca **Jakób Führer**, Lwów Rynek 24, w bramie obok księgarni. Sprzedaje korzystnie także **hurtownie.** 122

MŁODY GROSZEK i zielona fasolka w najlepszym gatunku, jakoteż świeże prawdziwe grzyby, obgotowywane w wodzie, w blaszanych hermetycznie zamkniętych puszkach, poleca po niezwykle tanich cenach, dla zaprowadzenia swoich artykułów, nowo urządzona fabryka konserwów jarzynowych w Lubyczy królewskiej, poczta i stacya kolejowa w miejscu. 107

OLSZEWSKIEGO Biuro gazet, Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) przyjmuje prenumeratę na wszystkie europejskie pisma. 130

PREMIOWANE medalami tutki ...mojowskiego są wszędzie do nabycia

PROŚBA. Weteran z r 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, uprasza rodaków o przyjście z pomocą, pod adresem Administracyi „Gazety Nar."

ELEGANCKI ilustrowany kalendarz humorystyczny i informacyjny na r 1896 p. t. **„Figlarz"**, wyszedł z druku, artystycznie wykonany, w pięknej kolorowej okładce — i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru po 30 ct. za egzemplarz (przeszło 6 arkuszy druku). Odsprzedającym stosowny rabat. Główny skład w handlu WP. Alfreda Klimka, ul. Batorego l. 2 we Lwowie.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu, w **każdej miejscowości**, bez wkładki kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia pod: **Leichter Verdienst, Rudolf Mosse, Wien.** 7477

Pasztet

z gęsich wątróbek jak sztrasburgski, terynka funtowa złr. 1·50, z truflami złr. 1·85, **Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.**

Suszone zielone jarzyny

Dostarczamy w najlepszym gatunku z wybranych delikatnych produktów sporządzoną suszoną jarzynę i owoce: **zieloną fasolkę, groszek, szpinak, karoty,** kiel we wszelkich gatunkach, **śliwki** (bez pestek), **wiśnie** (bez pestek), **głóg** etc. etc. wszystko oczyszczone i pokrajane, według jakości ułożone w całych kawałkach, każda ilość po najtańszej cenie do wszystkich miejscowości monarchii. Paczki na próbę sortowane złr. 2·50 za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Verproviantirung von Anstallten, Krankenhäusern und Schiffen.

J. Scheinberger's Wtwe. und Sohn, Wien, V/2, Hundsthurmstrasse 119 a.

Nasze suszone jarzyny kosztują tak tanio jak świeże w lecie, wymagają przy tem mniej czasu do wygotowania, zajęcia i miejsca a tem samem wykazują olbrzymią wyższość. Znacznie tańsze od konserwów, w smaku dorównują świeżym. — **Zastępcy i depozytorzy wszędzie poszukiwani.** 7483

Do wydzierżawienia pasieka

składająca się z 265 uli ramkowych z pszczołami i 140 uli ramkowych próżnych. **Bliższych wiadomości udzieli kancelarya dóbr Bilki szlacheckiej, poczta i stacya Barszczowice.** 7469

Prawdziwy rzymski sok orzechowy Primaveri'ego, uznany jako najlepszy i zupełnie nieszkodliwy środek

przeciw siwiznie

zabarwia szybko, trwale i naturalnie na wszystkie odcienia. Cena 1 złr. 50 ct. Na składzie w perfumeryi **Fausta** Lwów, Sykstuska 2.

Mayfarth'a i Spł. przenośne

piece do kotłów

do gotowania i prażenia strawy dla bydła, ziemniaków itd. do gotowania wody i bielizny, dla piekarzy i rzeźników, do wytapiania smalcu, fabrykacyi mydła, dla chemicznego przemysłu, oraz dla wielu innych krajowych i gospodarskich celów; potrzebują bardzo mało paliwa i mogą być wszędzie wygodnie umieszczone. Prawdziwe jedynie z ulaną firmą. Proszę żądać również cenniki o sieczkarniach na buraki i ziemniaki, gniotownikach, przyrządach do łuszczenia kukurudzy, oczyszczania zboża, o Trieura maszynach do sortowania, prasach na siano i słomę, rusztach i młocarniach.



Ph. Mayfarth & Co.
Fabryka maszyn gospodarczych
Wien, II. Taborstrasse 76.
Katalogi i liczne pisma uznania gratis. Zastępcy i trudniący się rozprzedażą pożądani.

Handel założony w roku 1789.
Największy skład
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
FR. SCHUBUTHA
Lwów, Rynek 45
poleca:
Herbaty czarne aromatyczne silnie naciągające.

pół klgr.	Congo Nr. I.	1·90
„ „	Souchong Nr. II.	2·30
„ „	Souchong zbioru maj.	3 —
„ „	Congo kairow najprz.	4 —

Najlepsze okruchy herbaciane po zł. 1 50, 1 80 i 2·30 w paczkach ½, ¼ i ⅓ klgr.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowania nie zaliczam. 7431

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika 2
Główny skład książek do nabożeństwa
i przedmiotów treści religijnej
poleca 7442
na Gwiazdkę
w wielkim wyborze
ramki i albumy na fotografie
zwykłe i ozdobne.
Ceny niskie.

Darlehen

von **500 fl.** aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personalcredit coulant und discret verschafft **Agentur Budapest, Postfach 107.** 7458

Łatwy, sowicie wynagrodzony

zarobek

ewentualnie stałe utrzymanie dla każdego, który zechce się podjąć sprzedaży prawnie dozwolonych **losów i papierów wartościowych.** Zgłoszenia do
Wechselhaus
H. Fuchs, Budapest,
Kecskemetergasse Nr. 1.
Założony w roku 1866. 74·5

Do konserwowania skór
poleca
znakomity tłuszcz na buty,
prawdziwy tran garbarski,
nieszkodliwy lakier
i
czernidło bez kwasów
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2

KOŁDRY

Za dobre i tanie kołdry nagrodzona medalem na powszechnej wystawie krajowej
firma 7380
JÓZEF SCHUSTER
Poleca własnego wyrobu kołdry po złr. 3·50, 4, 6, 8, 10 do złr. 14.

Chodniki z Linoleum

gładkie, jednobarwne, ze szlakiem gładkie, ze szlakiem i z deseniem, na metry.

Przedściółki z Linoleum

ze szlakiem i z deseniem, pod umywalnie, przed łóżka itp., w różnych wielkościach i cenach
poleca 7310
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Fabryka korków Dimter & Siegel

Praga (Czechy) 7367
poleca swoje wyroby, a mianowicie:

Korki apteczne	od złr.	—·80	za tysiąc
Korki szpiczaste	„ „	2·—	„
Korki do butel. piwa	„ „	1·30	„
Czopy ostre lub tępe	„ „	3·50	„

Odsprzedającym wielkie ustępstwo.

Ciągnienie dnia 7. stycznia 1896.
Główna wygrana 50.000 złr.
Promesy na
3% losy austr. zakładu kredytow. ziemsk. z r. 1889
sprzedają po 75 ct. i stempel 50 ct.
razem za złr. 1·25 ct.

SCHELLENBERG & KREYSER

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając **żadnej prowizyi.**

Obwieszczenie.

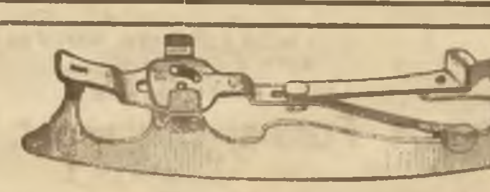
Ponieważ posada pełnomocnika w „Powszechnym Zakładzie zaopatrzenia" we Lwowie na razie nie jest obsadzoną, zwraca się uwagę tamtejszych członków, iż mogą przed obsadzeniem tej posady zapadłe dywidendy i renty podejmować na kupony zaopatrzone poświadczeniem życia wprost z Instytutu w Wiedniu (I Peter-platz 10), przez pocztę za opłatą porta na żądanie za przekazami pocztowymi, do których należy przyłączyć kupon, można je podnieść bez opłaty w którejkolwiek filii tegoż zakładu.

W Galicyi znajdują się na razie Filie tegoż zakładu: **w Krakowie** u p. **Alfr. Mendelsburga, w Stryju** u p. **Józefa Mintza**

Wiedeń, 13. grudnia 1895.

74 9 *Allgemeine Versorgungsanstalt.*

Stosowne podarki na „Gwiazdkę"
poleca
Magazyn jubilerski Karola Völkera i Syna
Lwów, plac Maryacki l. 5 (hotel Francuski). 7451



Łyżwy

Znakomite sorty pod gwarancyą:

Halifax Nr. 2, dobre . para zł. 1·25	Halifaks męskie nikl. . para zł. 3·—
Halifax Nr. 1, stalowe noże . . . „ „ 1·80	Halifax męskie niklowane z szer. nożami „ „ 5·—
Halifax z szerokiemi nożami . . . „ „ 3·—	Halifax systemu Jackson Haines . . . „ „ 4·—
Halifax damskie nieniklowane . . . „ „ 1·50	Halifax Heynes niklowane para złr. 5·50, 6·— i 6·50
Halifax damskie niklowane . . . „ „ 3·—	Merkur albo Helvetia . para zł. 2·80
	1 para rzemyków do łyżew 30 ct.

poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we **Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).** 7412



Ces król. uprzyw.

RAFINERYA SPIRYTUSU

fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadw. dostawcy we Lwowie 7479
poleca
„STARKĘ"
(Żytni koniak)

	Cena zł.	ct.		Cena zł.	ct.
Starka podolska	—	85	**Starka z roku 1850**	1	50
„ **litewska**	—	95	*Starka kuracyjna.*		
„ **Marka** *	—	70	**Żytni koniak**	2	—
„ „ **	—	90	**Starka z roku 1840**	2	50
„ „ ***	1	—	„ „ **1830**	3	—
„ **z roku 1860**	1	20			

Starkę polecam jako napój o łagodnym a wyśmienitym smaku, która w zupełności zastępuje koniak.

Pocztą 2 flaszki = 5 kilo.



P. T.

Z nadchodzącym sezonem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności na moje wyroby, które pod nazwą **„LAMP DITMARA"** zjednały sobie sławę w świecie i z każdym rokiem coraz szersze zastosowanie znajdują. Krocząc z postępem naprzód staram się ulepszyć moje lampy tak pod względem trwałości palników najnowszej konstrukcyi jakoteż najświeższych fasonów i estetycznego wyglądu moich wyrobów. — Pomimo oświetlenia elektrycznego i gazowego, które jest jeszcze bardzo kosztowne i na wielu miejscowościach napotykają na liczne trudności, można zastąpić silne brylantowe oświetlenie mojemi lampami **„ASTRAL"** o sile świetlnej od 58—130 świec, które się nadają do oświetlenia największych lokali jakoto: sal publicznych, szkolnych, dworców kolejowych, restauracyj, kawiarń, fabryk, warsztatów, miast, ulic i t. p. — W mniejszych rozmiarach stojące i wiszące najulubieńsze lampki **„FAVORIT"**, które stosunkowo do swego intenzywnego białego światła bardzo mało nafty konsumują; dalej tegoroczny wynalazek palników okrągłych **„SATURN"** odznaczających się również pojedyńczością i białością płomienia. — Nadzwyczaj obfity wybór lamp, pająków, ampli, latarń itp., daje mi możność w zupełności uczynić zadość wszelkim możliwym wymaganiom z dziedziny oświetlenia.

Nadto ośmielam się zwrócić uwagę, że **wielu handlarzy** podszywa się pod moją firmę i do obcych wyrobów krajowych i zagranicznych **wątpliwej jakości wkręcają moje palniki i sprzedają** za przedmioty z mojej firmy pochodzące.

Ilustrowane cenniki lamp rozsyła na żądanie franco mój skład na Galicyę i Bukowinę.

R. DITMAR

we Lwowie.

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.



Pierwsza wiedeńska fabryka
zegarów wieżowych
Emil Schauer, 7358
Wien, VII., Bernardgasse 26 k.
Cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie.

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
(połączony z dwoma pracowniami)

J. DĄBROWSKI

we Lwowie, ul. Halicka l. 17

poleca **wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra stołowe** na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki** etc. etc.

Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.

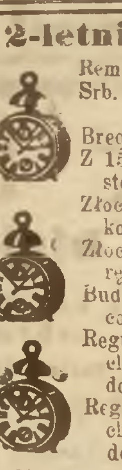
WIELKI WYBÓR
zegarków genewskich
złotych, srebrnych i stalowych.
Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.
Zawsze są na składzie
antyki ze srebra i bronzu.

Przyprawy do zup,
Mąka tortowa,
Zea Julienne,
z przesyłką pocztową złr. 2 50 franco. 7319
Brüder Hirschfeld & Co.
Rollgerste- und Schälerbsenfabrik.
Wien, II., Unt. Augartenstrasse 18

Stare kuracyjne
WINA TOKAJSKIE
w wielkim wyborze
po zł. 2·40, 3, 3·50, 4, 12 za flaszkę
również **WINA** stołowe
z królewsko-węgiersk. wzorowej piwnicy
i własnego butelkowania
z poręką bezwzględnej naturalności
poleca handel 7461
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nadlekarza sztabowego Dr. Müllera
Preparaty wzmacniające nerwy
dla starszych i młodszych mężczyzn
zawsze do nabycia w cenie złr. 3·10, pocztą o 25 ct. więcej w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2., Wimmergasse 33,** dokąd wszelkie pisemne zamówienia adresować należy. Opłatę z góry za przekazem pocztowym chętnie przyjmujemy.
Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 7354

2-letnie poręczenie!



Remontoar niklowy . .	zł. 3·85
Srb. 800/1000 złoty remont.	„ 7·15
„ dla dam .	„ 8·2.
Brequé spr. z 15 kam.	„ 13·2.
Z 15 kam. l. chaton systemu „Glashütte" .	„ 17·05
Złocisty remontoar o 3 koperach	„ 6·60
Złocisty remontoar o poręczonej trwałości . .	„ 9·90
Budzik o chodzie kotwicowym, świecący . .	„ 1·87
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem dobicia	„ 5·50
Regulator o 1-dniowym chodzie z przyrządem do bicia	„ 8·25

Ilustrowane cenniki zegarów, łańcuszków, budzików, regulatorów, oraz złotych i srebrnych wyrobów aż do naimisterniejszych rodzajów za darmo i opłatnie. Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze.
Eug. Karecker,
wyrób zegarów, **Bregenz a. Bodensee.**

Kapsułki
z olejku 6649
różano-santałowego
aptekarza Lahra z Würzburga
leczy cierpienia pęcherza moczowego bez wstrzykiwania **w kilku dniach.**
Prawdziwe z marką „Róża".
Flakon złr. 2.
Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu **C. BRADY w Kremieryżu.**
We Lwowie: apteka Jana Wewiórskiego.

Na Gwiazdkę!

WINCENTY KUCZABIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 2
poleca: Książki do nabożeństwa, Obrazki, Różańce, Medaliki, Krzyżyki złote, srebrne i zwykłe, Obrazki w ozdobnych ramkach itd.
Ceny katolickie. 7444

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . —·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i szuszarek — kawałek . . . . —·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowe-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, węgrów i t. p. — kawałek ·30.

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

HAFTY najnowsze! z Drezna, Wrocławia Lipska i Berlina otrzymał i poleca najtaniej **Specyalny magazyn haftów** pod firmą **J. KOCABIK** LWÓW, Halicka l. 1.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.